GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 8. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 20go Lutego 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Starają się o pensyę królewską.

Z Madrytu donoszą, że kwestya wyznaczenia pensyi w sumie 250,000 pesetów infantowi Alfonso, synowi Don Carlosa burbońskiego i księżniczki austryackiej, który niedawno temu poślubił księżniczkę Ludwikę orleańską z Anglii, została potwierdzona przez radę państwową i teraz pójdzie przed sąd.

Kwestya ta jednak wywołała wiele komplikacyi, najwięcej interesującemi z których są procesy o podobną pensye wniesione przez nienaturalne dzieci Alfonsa XII z Heleną Sanz, byłą dobrze znaną aktorką hiszpańską i naturalną kuzynką króla zwanego Carlos Allen-Perkins, drugorzędnego, lecz popularnego aktora w salach muzycznych w stolicy.

Pensyą przyznaną dalszym gałęziom rodziny królewskiej zniesiono podczas zatargów dynastycznych w pierwszej połowie tego wieku i rewolucyi 1868 roku i nie przyznano ich do tego czasu. Żądanie Perkinsa pochodzi z jego babki, sławnej infanty Charlotty, która wywołała wojnę Karlistów, zmuszając Ferdynanda VII do uznania zasady prawa frankońskiego. Ona uderzyła w twarz Colomardego, premiera i zmusiła go do wypowiedzenia historycznych słów: "Białe ręce nie obrażają".

Urodzenie Perkinsa nie jest zapisane w Gotha, lecz on twierdzi, że prawdziwe jego nazwisko jest Don Francisco Carlos Pio Jose Alphonso Louis Fernando Allen Perkins Gurowski Bourbon Sutherlan Jossen Drichma Vrichina i Ottendorf i dla tego też bliskim krewnym większej części panujących w Europie. Jeśli Perkins, który jest bardzo podobnym do obecnego króla, wygra swój proces, powiada, że pieniądze te poświęci na wykształcenie swych dzieci i doświadczenia aeronautyczne — balony do sterowania i aeroplany, któremi bardzo się interesuje.

Proces spadkobierców Heleny Ganz i uznanie za naturalnych dzieci Alfonsa XII, jest obecnie w toku. Pomiędzy świadkami znajdują się niektórzy z dygnitarzy hiszpańskich jako to: markiz D'Altaville, książę Sarto i markiz Borga, który był zarządcą pałacu królewskiego za panowania zmarłego króla.

Liberalny król Edward.

Z Londynu donoszą, że panuje tu wielkie zdziwienie, iż król Edward był w kościele katolickim na nabożeństwie żałobnem za króla portugalskiego Carlosa. Pierwszy to raz od wieków król angielski był obecny na mszy w kościele katolickim na terytoryum swego państwa. "Związek Protestański" wyraził z tego powodu "zdumienie i boleść". Gdyby trzymano się dosłownie przepisów ustawy zasadniczej, to król tym postępkiem swoim byłby utracił tron, a poddani jego byliby zwolnieni z przysięgi.

Neutralność Norwegii.

PARYŻ, 13 lutego. — Ogłoszono tutaj treść nowego układu między Anglią, Francyą, Niemcami, Rosyą i Norwegią, którego celem jest zagwarantowanie niezależności Norwegii. Traktatem tym Norwegia zobowiązuje się nie odstępować żadnemu państwu jakiejkolwiek posiadłości, a mocarstwa przyrzekają jej swoją opiekę i pomoc w razie gdyby jej terytoryum było zagrożone.

Układ jest ważny na lat dziesięć; jeśli jednak w ciągu lat ośmiu żadne z państw nie usunie się od umowy, to zostanie one temsamem odnowione na drugich lat dziesięć.

Król Edward zachorował.

Depesze z Londynu donoszą, że król Edward udaje się do Brighton dla zmiany powietrza. Cierpi bowiem on poważną chorobę gardła, która mu nie pozwala sypiać po nocach.

Oburzenie Polaków amerykańskich odbija się.

BERLIN, 13 lutego. — Przeciwnicy proponowanego przez rząd pruski wywłaszczenia Polaków znacho lzą zachętę ze strony Polaków w Ameryce do dalszego oporu. Potępienie i oburzenie Polaków amerykańskich odbiło się tu silnem echem. Jak dzisiaj donosi Prasa Stowarzyszona. Kolońska "Volkszeitung", pisząc o tem, że Polacy w Chicago zaprotestowali przeciw nawiązywaniu bliższych stosunków Stanów Zjednoczonych z Niemcami, komentuje, że stanowisko rządu pruskiego wobec polskich poddanych szkodzi Niemcom w ich polityce międzynarodowej. Teodor Barth i inni wodzowie liberalni utrzymują, że postępowanie Prusaków jest Niemcom wielce szkodliwe.

Chociaż przymierze Niemiec z Ameryką ogólnie jest uważane za mrzonkę, nawet przez Niemców, którzy żywią sympatyę dla Stanów Zjednoczonych, stanowisko rządu w sprawie polskiej, osłabia nawet obecne węzły sympatyi i przyjaźni.

Ciekawa Teorya lekarska.

Dr. Savary, znany uczony francuski w Paryżu, wygłosił w Akademii Nauki ciekawy odczyt, w którym dowodził, że wstawanie z łóżka natychmiast po przebudzeniu jest bardzo szkodliwe dla zdrowia. Człowiek, który zrywa się ze snu i prosto z łóżka biegnie do pracy, naraża się na wiele chorób — między innymi, na rozstrój umysłowy. Dr. Savacy uważa, że koniecznem jest dla zdrowia pozostać w łóżku około dwudziestu minut po przebudzeniu.

Wiadomości z Polski.

WARSZAWA, 13 lutego. — W pobliżu Janowa, w gubernii lubelskiej, banda terorystów napadła na wóz pocztowy i towarzyszących mu żołnierzy. Woźnicę i pięciu żołnierzy zabito, dwóch raniono ciężko, poczem napastnicy unosząc 5,000 rubli uciekli bez śladu.

— ŁÓDŹ, 12go lutego. — Cztery wielkie przędzalnie Szeiblera, Poznańskiego, Grochmana i Heinzel-Kunitzera utworzyły trust z kapitałem akcyjnym $15,000,000.

Straszny wybuch dynamitu.

WIEDEŃ, 14 lutego. — Nadeszły tu depesze z Konstantynopola, podług których cała armeńska dzielnica miasta Van, w azyatyckiej Turcyi, wyleciała w powietrze. Skrzynia z dynamitem, ukryta w kościele armeńskim, była powodem wybuchu. Policya turecka dowiedziawszy się o znajdującym się tam składzie broni i amunicyi, wysłała oddział żołnierzy. Przyszło do walki między Turkami i Armeńczykami, w toku której nastąpił wybuch. Ofiar jest niezliczona ilość — tak zabitych, jak ciężko rannych i poparzonych.

Żąda wyjaśnienia.

PETERSBURG, 14 lutego. — Poseł amerykański przy dworze tutejszym J. W. Riddle zażądał od rosyjskiego rządu wyjaśnień, dla czego nie pozwolono amerykańskiemu poddanemu Dobouchet, oskarżonemu o rewolucyjne knowania w Odessie, skomunikować się ze swoim konsulem w Odessie. Skutkiem tego ministeryum spraw zagranicznych polecilo natychmiast, by życzeniom Dobouchet'a uczyniono zadość i zażądało bliższych szczegółów co do jego aresztowania.

Trójprzymierze, a wywłaszczenie.

WIEDEŃ, 12 lutego. — Podczas trzeciej sesyi węgierskiej delegacyi sprawa trójprzymierza tj. Austro-Węgier, Niemiec i Włoch stała się przedmiotem rozpraw z powodu pruskiego projektu wywłaszczenia Polaków pod tamtejszym zaborem. Członek delegacyi Babi w nader żywej mowie scharakteryzował to trójprzymierze jako wprost nienaturalny związek. Sojusz z Niemcami — zdaniem mówcy — sprzeciwia się przyrodzonym warunkom historycznym obu połów monarchii austryacko-węgierskiej.

Co do stanowiska rządu w sprawie wywłaszczenia Polaków w zaborze pruskim oświadczył mówca, że austryacko - węgierski minister spraw zagranicznych, b. Achrenthal jest obowiązany wnieść do rządu niemieckiego interpelacyę z powodu krzywdzącego ludność polską projektu.

Wiadomości z Portugalii.

LIZBONA, Portugalia. — Złożono do tak zwanego panteonu zwłoki zamordowanego króla i jego syna. Przed katedrą św. Wincentego stał olbrzymi tłum, czekając na orszak pagrzebowy. Gdy otwarto bramy do katedry, wszyscy zaczęli się do niej tłoczyć i nagle powstał taki tłok, że byłoby przyszło prawdopodobnie do wielkiej katastrofy, gdyby nie przytomność policyi, której udało się na czas powstrzymać tłoku. W każdym razie kilka kobiet i dzieci odniosło poważne obrażenia. Po tem intermezzo zamknięto katedrę i ceremonia pogrzebowa odbyła się spokojnie.

MARSYLIA, Francya. — Przybył tu ze swą rodziną ex - dyktator portugalski Franco w nocy. Na dworcu zebrał się olbrzymi tłum ciekawych, aby go zobaczyć. Gdy się udał do hotelu Ternanusa, asystował mu silny oddział policyi. W nieuniknionem "interview" powiedział. że zdaniem jego spełnił on tylko obowiązek swój. Nigdy nie użyłem siły na mą własną korzyść, lecz działałem zawsze w interesie rodziny panującej i w interesie kraju. — Tak jak Wilhelm i Buelow wydziedziczają Polaków w interesie rządu pruskiego. Piękny to interes!!

— Specyalna depesza z Lizbony donosi do tutejszej "Standard", że publiczność zamordowanie króla i następcy tronu uważa za postępek usprawiedliwiony i że ci, którzy brali udział w ohydnym mordzie, nie będą stawieni przed sądem, chociaż jest ich nie mała liczba i we wielu wypadkach są dobrze znani.

Przeciwnie, depesza donosi, nie dziwią się tu, że gazety republikańskie żądają publicznie ukarania kawalerzysty Figueira, który szablą przebił jednego z morderców.

Złożono nie małe składki pieniędzy na rodziny morderców, dochodzące do kilku tysięcy dolarów, a bogaci obywatele z Lizbony kłócą się o przywilej adoptowania ich dzieci.

Te same depesze donoszą, że nie długo w całej Portugalii przyjdzie do nowych rozruchów i monarchia nie potrwa długo.

— LIZBONA, 12 lutego. — Izba posłów parlamentu portugalskiego zbiera się na posiedzenie dnia 20 bm.; nowy król Manuel II. złoży przed nią przysięgę na konstytucyę.

Jeden ze zwolenników polityki byłego premiera Franco i członek jego gabinetu zwrócił się do swych przyjaciół politycznych z wezwaniem, ażeby ci przy nowych wyborach do parlamentu popierali usilnie rząd. — Nowe wybory mają się odbyć w kwietniu.

Ostatnie wiadomości z Polski.

WARSZAWA, 12 lutego. — Znany tutejszy przemysłowiec Henryk Handtke, został zabity skrytobójczo kilku strzałami rewolwerowymi. Handtke miał paść ofiarą teroru robotniczego. Był on dyrektorem akcyjnej fabryki żelaza pod firmą "Bernard Handtke i Spółka".

— Z Krakowa donoszą o niezwykłym rabunku dokonanym na osobie Wal. Lichota. Lichota udał się w sprawach bankowych na Podgórze i miał przy sobie torbę zawierającą 50,000 koron. Dwaj rabusie napadli na niego i oderznęli torbę i wrzucili go do piwnicy, gdzie potłukł się dotkliwie. Gdy oprzytomniał i wyszedł z piwnicy, rabusiów już nie było. Zawiadomiono policyę, która zmobilizowała wszystkie siły i rozpoczęła śledztwo. Wysłano również depesze z rysopisem zbrodniarzy na wszystkie strony, a szczególnie na stacye graniczne.

Czarnosecińcy nie podlegają karze.

BERLIN, 15go lutego. — Donoszą do Komitetu "opieki nad żydowskimi wychodźcami" że czarnosecińcy, którzy urządzili pogromy w Odesie, mimo wyroków sądowych nigdy nie podlegają karze.

Mają bowiem potężnego opiekuna w osobie cara Mikołaja II, który ich zawsze ułaskawia. Jeden ze skazanych podżegaczy krzyknął w sądzie: "Możecie nas sądzić jak wam się podoba i tak car batiuszka nie da nas uwięzić". Do hr. Konownetsyna przewódcy "Związku prawdziwych Rosyan" miał wyrazić Mikołaj II, że choć sądy muszą dla sprawiedliwości potępiać przewódców ludu urządzającego pogromy, to on jednak nie dopuści, by ci "bohaterowie" mieli cierpieć i pokutować za wierną służbę.

Muszą się uczyć po hiszpańsku.

MEKSYK. — Na wniosek meksykańskich urzędników kolejowych prezydent Diaz wydał rozporządzenie, na którego mocy wszyscy Amerykanie, zatrudnieni przy kolejach, muszą umieć po hiszpańsku w przeciągu sześciu miesięcy; inaczej zostaną zasuspendowani w swych urzędach. Starzy konduktorzy amerykańscy żalą się, że dzieje im się krzywda, bo są już za starzy, aby mogli nauczyć języka hiszpańskiego.

O naszej flocie.

PUERO MONTH, 14 lutego. — Amerykańska flotyla torpedowców po szczęśliwej przeprawie przez cieśninę Magellana przybyła tutaj, płynąc wzdłuż chilijskich wybrzeży.

Pilotował je porucznik chilijskiej marynarki Rozas. Chilijczycy witali naszą flotylę z ogromnym zapałem właściwym Południowcom.

Puerto Month, jest bogatem miastem na wyspie Tenglo, leżącem o sześćset mil na południe od Valparaiso.

Wojna między Szwecyą a Rosyą.

SZTOKHOLM, 17 lutego. — Wielkie wrażenie wywołała w sferach rządowych wiadomość, że rząd rosyjski od jakiegoś czasu robi przygotowania w celu założenia portu wojennego na zachodniem wybrzeżu wysp Alad. Wyspy te są odległe od brzegów Szwecyi tylko o dwadzieścia pięć mil, do Sztokholmu zaś można się stamtąd dostać parowcem w przeciągu kilku godzin.

Rosya, ażeby módz dopiąć zamierzonego celu, robi wysiłki, ażeby uwolnić się od warunków ugody z Szwecyą. Rząd szwedzki bowiem, po wydaniu Finlandyi Rosyi, zastrzegł sobie, że Rosyi nie wolno będzie budować fortyfikacyj ani stacyj morskich wzdłuż wybrzeży fińskich.

Również drażni rząd szwedzki to, że Rosya umaczała swoje ręce w układach o nienaruszalność Norwegii i stara się o ogłoszenie Bałtyku morzem "zamkniętem".

Nowa zdrada Niemców.

LONDYN, 17 lutego. — Telegramy rozniosły po świecie w piątek już i w sobotę wieść o nowej zdradzie, której dopuścił się rząd niemiecki, zrywając koncert mocarstw w sprawie reform macedońskich. Nad sytuacyą polityczną zawisły czarne chmury, a jest ona tem groźniejszą, że konflikt między Austryą a Rosyą z powodu budowy kolei w Bośni i Hercegowinie jest dolaniem jeszcze oliwy do ognia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konflikt ten zaostrzyły jeszcze dyplomatyczne intrygi rządu niemieckiego w Petersburgu.

Zdaje się, że upór Austryi podniecany jest przez Niemcy, których intrygom przypisywać należy również krwawe zamieszki na granicy turecko perskiej.

Papież nie ma spokoju.

RZYM, 16 lutego. — Od czasu zamordowania króla portugalskiego, papież nie ma chwili spokoju. Znaleziono w Watykanie listy grożące śmiercią Piusowi X-mu i wielkie przygnębienie panuje stąd w otoczeniu Ojca świętego, które poczuwa się do odpowiedzialności za bezpieczeństwo papieża. Przedsięwzięto więc wszelkie środki ostrożności.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 96/97	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 81/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 100/33	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 95/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 38/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

LUTY.

21 P. Eleonory.
22 S. Stolic. ś. P.
23 N. Piotra D.
24 P. Sergiusz.
25 W. Macieja.
26 Ś. Zygfryda.
27 C. Mechtyldy.

Wiadomości z Polski.

Hakata w kościele.

POLSKA OSTRAWA. — Etyka junkrów z nad Sprei zaczyna opanowywać i naszego proboszcza, pupila pruskiego kardynała Koppa. Ks. kardynał przemawia do swoich owieczek słowiańskich na Śląsku wyłącznie po niemiecku, widocznie niemczyzna odgrywa ważniejszą rolę w jego pracy duszpasterskiej, niżeli sama nauka Chrystusowa. Tej samej zasady trzyma się i nasz von Rosenberg, przeforsowany na proboszcza Polskiej Ostrawy przez kardynała Koppa i jego przyjaciół wbrew wszelkim protestom Czechów i Polaków. Ks. v. Rosenberg odwdzięcza się też gorliwie swoim opiekunom i niemczyznę wysuwa w swoim urzędowaniu przy każdej sposobności na naczelne miejsce.

Polska Ostrawa ma 95 procent ludności słowiańskiej a jej proboszcz urzęduje po niemiecku, tak ze stronami polskiemi jak i czeskiemi. Z kancelaryi parafialnej zakradać się zaczyna „hakata'' i do kościoła, godząc w prawa polskiej modlitwy.

Około 10,000 Polaków tu zamieszkałych musiało się dopraszać polskich nabożeństw, aż w generalnym wikaryacie, mimo, że dawniej już były tu takowe wprowadzone co drugą niedzielę. Na skutek polskich starań przywrócił ks. v. Rosenberg tylko polskie kazanie co drugą niedzielę, lecz wszelkich śpiewów polskich zakazał. W niedzielę dnia 19 b. m. chciał zarząd polskiej szkoły „Macierzy szkolnej" urządzić "przynajmniej raz w roku" dla dzieci nabożeństwo ze śpiewem polskich kolęd i odniósł się w tej sprawie do ks. v. Rosenberga, jako proboszcza. Otóż ten „sługa Boży" uważał za właściwe zakazać śpiewania polskich religijnych pieśni w kościele... i wyraził zdziwienie, jak można było żądać czegoś podobnego. Natomiast z wielkiej przyjaźni ku Polakom raczył pozwolić przyjść polskim dzieciom i nauczycielom na — polskie kazanie.

Oburzamy się na gwałty w państwie pruskiem, a niejeden z nas nie wie, że podobne gwałty dzieją się i w austryackiem państwie, gdzie zwolennicy junkierskiej polityki znajdują jeszcze dość poparcia ze szkodą austryackich obywateli. A także nadużycia trwać będą dopóty dopóki dygnitarze pruscy będą rozkazywali duchowieństwu na Ślązku austr.

W sukurs Niemcom.

Za wydrukowanie w "Kuryerze Zagłębia" fejletonu, nawołującego do piętnowania osób, które będą jeździły do teatru w Wadowicach, generał gubernator warszawski skazał b. redaktora odpowiedzialnego, p. Jana Dąbrowskiego, na zapłacenie 50 rubli kary.

Balon z oficerami spadł.

Balon pruski z trzema oficerami spadł 21 zm. w powiecie kaliskim. Jeden z oficerów uległ przytem dość ciężkiemu zranieniu. Władza gminna odstawiła oficerów do zarządu powiatu, skąd po sprawdzeniu paszportów pozwolono im wyjechać za granicę.

Pożar.

MICHAŁKOWICE w Katowickiem. Spłonął tu zupełnie dom obywatela Zubera. Z czterech rodzin, jakie dom zamieszkiwały, tylko jedna była zabezpieczoną na wypadek pożaru.

Przypadkowe zabójstwo.

LWÓW. — Chłopak stolarski w pracowni przy ul. Sadownickiej 50 znalazł rewolwer i obejrzawszy go począł pokazywać czeladnikowi Stefanowi Jaczyszynowi. Podczas oglądania rewolwer wypalił, kula trafiła Jaczyszyna w oko i utkwiła w mózgu. Zawezwane pogotowie przewiozło rannego do szpitala, lecz nieszczęśliwy w drodze zmarł. Śledztwo policyjne w toku.

Zwycięstwo polskie.

W wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu pszczyńsko rybnickim na Górnym Śląsku odniósł świetne zwycięstwo polski kandydat narodowy ks. Wajda. Otrzymał on na ogólną liczbę 21,906 głosów oddanych, 13,829, gdy większość absolutna wynosi 10,953 głosy. Kandydat centrowy, ks. Bojdoł otrzymał tylko 2,922 głosy, kandydat hakastyczny książę na Raciborzu, 4,847 głosów, socyalista Danisz 308 głosów.

Zakaz śpiewu polskiego w kościele.

Z Pobiedzisk donoszą, że starszym dzieciom szkolnym, biorącym udział w polskim śpiewie kościelnym, mszach porannych, zakazał śpiewać rektor szkoły Zodrów, Niemiec-katolik, przybyły tu przed rokiem z Grudziądza.

Polacy głosowali na żyda.

INOWROCŁAW. — Odbywały się wybory nowego zarządu kasy chorych w Inowrocławiu. Polaków pracodawców przyszło 12, Niemców i żydów tylko 10. Wynik głosowania był wprost zdumiewający, dotychczasowy przewodniczący p. Jelonek, żyd, otrzymał 12 głosów, Polak p. Szelpeczka tylko 10! Dwóch Polaków przyznali się, że głosy swe oddali na p. Jelonka. Zebrani Niemcy i żydzi podziękowali im hucznemi oklaskami!...

Tyfus we Lwowie.

W ostatnich czasach wystąpił we Lwowie nagminnie tyfus, który szerzy się głównie w dzielnicy żółkiewskiej. Tyfus został prawdopodobnie zawleczony z okolic podmiejskich, gdzie panuje nagminnie już od dłuższego czasu.

Napad na księdza.

CZĘSTOCHOWA.—Kiedy tutejszy wikary ks. Kempa wracał bryczką z Zawiercia do domu, napadło nań 3 bandytów, którzy zranili księdza ciężko w piersi. Woźnica uległ z przestrachu pomięszaniu zmysłów do tego stopnia, że w żaden sposób nie chciał zejść z bryczki.

Nędza w Warszawie.

W ostatnich czasach dał się zauważyć w Warszawie większy napływ ludności z prowincyi. Napływają zwłaszcza robotnicy, pozbawieni pracy w Łodzi, Częstochowie i innych miejscowościach Warszawy w poszukiwaniu zajęcia i osiedlają się na przedmieściach, co oczywiście pomnaża niedostatek tej ludności.

Są mieszkania, których nawet podczas ostatnich wielkich mrozów nieogrzewano, a kobiety i dzieci nie wychodziły z łóżek. W niektórych domach biedacy radzą sobie w ten sposób, że umawiają się między sobą, i gotują strawę codzień w innem mieszkaniu.

Wskutek nędzy wśród biednej ludności, rozpowszechniło się w Warszawie żebractwo do niebywałych rozmiarów, tak, że warszawiacy, zwykle bardzo w tym już nieczuli na wyciągniętą na ulicy po jałmużnę dłoń.

Swoboda polska pod Poznaniem.

W Głównie pod Poznaniem kilkakrotnie wybierano ławnikiem Polaka, który jednak nigdy nie został zatwierdzonym. W obec tego landrat p. Steimer zamianował ławnikiem sekretarza kolejowego Hanowa, Niemca.

Wypadek.

SKOKI. — W poblizkiem Łopuchowie zdarzył się wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Trzynastoletni syn posiedziciela Stoińskiego wracał ze szkoły do domu wraz innemi dziećmi. Gdy dzieci zobaczyły przejeżdżający wóz powchodziły na niego. Stoiński spadł z wozu pod koła i postradał życie na miejscu.

Walka z rabusiem w kościele.

W Gliwicach na Górnym Śląsku spotkał sierżant policyjny Hamerla na ulicy Mikołowskiej już od dawna ściganego przez prokuratoryę rabusia Dondera, który niedawno zbiegł w drodze z więzienia kozielskiego do Gliwic. Sierżant policyjny natychmiast aresztował opryszka, lecz ten wydarł się, dobył rewolweru i wypalił do urzędnika. Kula ugodziła w zegarek kieszonkowy i tam ugrzęzła, w przeciwnym razie urzędnik byłby przypłacił życiem. Donder uciekł do kościoła św. Piotra i Pawła, a policyant się puścił za nim. Miało się rozpocząć ranne nabożeństwo, więc kościół był otwarty. Rabuś schronił się do niego. Zamknięto drzwi wchodowe i posłano po więcej policyantów. Potem zaczęła się gonitwa po kościele. Donder skakał po ławkach, strzelając z rewolweru, przyczem pokaleczył jednego policyanta oraz kobietę. Wreszcie go schwytano i skrępowanego odstawiono do więzienia.

Długowieczność.

W powiecie hrubieszowskim mieszka dwoje staruszków — ojciec i córka, budzący powszechny podziw swą długowiecznością. Ojciec, nazwiskiem Franciszek Heciuk, liczy lat 116. Pomimo swego podeszłego wieku, cieszy sie on doskonałem zdrowiem i pamięcią; siły mu też dopisują i pozwalają codziennie bywać w kościele na Mszy św. Córka jego Agnieszka liczy 94 lata, lecz nie ma nawet w połowie tego zdrowia, co jej ojciec.

Okrutny mąż.

W Wieluniu świeżo wypuszczony z więzienia robotnik Lechner po odsiedzeniu kilku lat. pastwił się nad swoja żona w nocy z niedzieli na poniedziałek. Leżącej w łóżku powiązał najpierw ręce i nogi, poczem usiłował ją udusić, zatkawszy jej usta, żeby nie krzyczała. Gdy biedna ofiara straciła przytomność, zaczął ją bić niemiłosiernie, następnie oblał zimną wodą, zamienił na niej bieliznę, celem usunięcia krwi, poczem zabrał wszystkie pieniądze, które znajdowały się w domu i uciekł, ale go wkrótce schwytano i odstawiono do więzienia. Strasznie osłabioną kobietę umieszczono w lazarecie.

Zasypany.

CHROPACZÓW. — W kopalni "Ślązk" nagle walące się węgle zasypały górnika Augusta Węgrzyka tu-stąd. Nieszczęśliwy zmarł kilka godzin po wypadku wskutek ciężkiego pokaleczenia głowy.

Nowa prowokacya.

Donoszą z Warszawy, że Platon Kołakowskij, były redaktor "Warszawskiego Dniewnika" za czasów osławionego satrapy Apuchtina, ma zostać kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. Wiadomość ta brzmi jak prowokacya. Kołakowskij przyczynił się do usunięcia biskupa ks. Roppa i rozwiązania Polskiej Macierzy szkolnej.

Troje dzieci spalonych.

W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku pewna wdowa straciła od razu troje dzieci w wieku od jednego roku do 8 lat. Matka pozostawiła dzieci w mieszkaniu i wyszła do sąsiadki. W tym czasie powstał pożar przez to, że jedno z dzieci zbliżyło się do rozpalonego pieca, od którego zajęło się odzienie. Nagle posłyszano przeraźliwy krzyk, a zanim nadbiegła pomoc, już wszystkie dzieci były strasznie poparzone. Matka patrząc na tę straszną scenę, straciła przytomność i odwieziono ją do lazaretu.

Zabij motyką.

GŁUBCZYCE. — Robotnik Schimorek, wypuszczony dopiero z więzienia, pokłócił się ze swoją siostrą i bił ją tak długo motyką, aż nieszczęśliwa wyzionęła ducha.

Dziwny wypadek.

RYBNICE. — Wskutek dziwnego wypadku utracił masarz Baron w sąsiednich Jajowicach życie. Przy krajaniu słoniny zranił się nożem w nogę, przecinając sobie główną żyłę. Widok upływającej krwi tak go przeraził, że ruszył go paraliż, któremu uległ.

Odstawienie defraudanta.

Z Podwołoczysk donoszą: Przed rokiem zniknął z Kijowa kasyer banku gniewańskiego w Kijowie, Daniel Buczyński, po sprzeniewierzeniu 174,000 rubli. Przez rok ukrywał się on w rozmaitych miejscowościach Włoch. Dopiero w grudniu z. r. przyaresztował go na ulicy w Palermie policyant, jako podobnego do fotografii, nadesłanej z policyi kijowskiej. W mieszkaniu Ruczyńskiego w hotelu Palermo, znaleziono 40,000 rubli. Policya kijowska poleciła odstawić go do Kijowa. Ruczyńskiego wywieziono z Palermo 23 grudnia z. r., a 18 z. m. przywiózł go żandarm przemyski do Podwołoczysk i oddał go komisaryatowi policyi.

Ruczyńskiego odwieziono do Wołoczysk, gdzie go wraz z 40,000 rublami oddano żandarmeryi rosyjskiej.

Nieszczęśliwy wypadek.

PSZCZYNA. — W pogranicznej wiosce Baranie zabawiało się kilku pomocników leśniczych strzelaniem do tarczy. Jeden z nich, nazwiskiem Lewicz, stawił propozycyę, aby jego kolega Galus przestrzelił łyżkę, którą on będzie trzymał w ręku. Zgodzono się na to, lecz przy strzelaniu kula ugodziła tak nieszczęśliwie w rękę, że mu przebiła żyłę, a wskutek silnego upływu krwi młody człowiek wkrótce umarł.

Skasowanie nauki języka polskiego w Wilnie.

Minister spraw wewnętrznych skasował uchwałę wileńskiej rady miejskiej z 20 grudnia 1906 r., dotyczącą asygnowania z funduszów miejskich 1,329 rubli na wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego w trzech szkołach miejskich. Minister motywuje swoją odmowę tem, że wydatek powyższy nie jest uwarunkowany potrzebami całej ludności miejskiej, wówczas, gdy wielu innym brakom i potrzebom miasta zarząd miejski nie może zaradzić. Rozporządzenie ministeryalne zostało zatwierdzone przez cara.

Pomnik Chopina w Warszawie.

Komitet budowy pomnika Chopina odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Maurycego Zamojskiego, z udziałem zaproszonych artystów-rzeźbiarzy i budowniczych. Dokonano ostatecznego wyboru miejsca pod pomnik. Stanąć on ma na placu Wareckim. Sumę kosztorysową obliczono w przybliżeniu na 100,000 rubli. Zebrany dotąd fundusz jest od tej sumy bardzo dalekim, nie wynosi bowiem nawet części jej dziesiątej. Komitet ma jednak nadzieję, że sumę tę uda się zgromadzić i że pomnik stanie za dwa lata, czyli na stulecie urodzin jednego z najsławniejszych Polaków.

Nieszczęście kolejowe.

Kolejka kursująca między Starem Bojarowem a Krzywiniem skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy, wjechała w Śmiglu na wagony towarowe. Zderzenie było tak silne, że palacz Maćkowiak postradał życie a prowadzący maszynę Potzdahl odniósł ciężkie uszkodzenia. Szkoda jest znaczna.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Śpiegowanie kościołów katolickich.

Prezes regencyi poczdamskiej wysłał do landratów dziwny okólnik, którego treść brzmi następująco:

"Proszę o powiadomienie mnie, czy czasem nie pomnożyły się wypadki używania polskiego języka w kościołach katolickich i przytem zarazem dodać, czy zachodzi według liczby po polsku mówiących członków gminy kościelnej potrzeba używania polskiego języka.

Poczdam, dnia 30 grudnia, 1907 r.

v. d. Schulenburg.

A więc nie proboszcz i władza kościelna ma decydować, czy dla polskich parafian wygłoszone mają być kazania polskie, tylko landraci pruscy. Daleko już doszliśmy w tym pruskim kraju wolności i kultury!

Statystyka kata.

W ostatnich pięciu latach stracono w państwie pruskiem ogółem 79 zbrodniarzy: 70 mężczyzn i 9 kobiet. Największa liczba straconych przypada na Śląsk, gdzie na pniu katowskim złożyło głowę 11 mężczyzn i 1 kobieta.

Dziwna choroba.

"Goniec Częstochowski" pisze, że pomiędzy robotnikami fabrycznymi szerzy się od kilku tygodni niezwykła choroba, której podpadło już około 300 robotników. Choroba rozpoczyna się nagle silnym bólem głowy, poczem przyłączają się krwotoki i ogólne osłabienie trwające kilka dni. Nierzadko się zdarza, że choroba kończy się śmiercią.

Na łożu śmierci.

W Łagiewnikach pod Bytomiem na Górnym Śląsku zmarł Józef Rak, który zeznał na łożu śmierci, że przed około 20 laty zamordował urzędnika Wernera z huty Hubertus. Opowiedział on, że wracającego z Bytomia Wernera uderzył kamieniem w głowę na drodze opodal młyna, poczem go udusił. Wówczas podejrzenie padło na różne inne osoby, a pięć osób przesiedziało w więzieniu śledczem. Morderstwo popełnił Rak z zemsty za to, że z powodu Wernera został z pracy wydalony.

DROBNE WIADOMOŚCI Z POLSKI.

BUK. — Mleczarek Balrekz Otusza w drodze z mleczarni tutejszej do domu, spadł z wozu a dostawszy się pod koła, postradał życie. Konia i wóz odstawili przechodnie do Otusza wraz ze zwłokami Balcerka, który pozostawił wdowę z 11 dziećmi.

— KARGOWA. — Na placu drzewa dwóch chłopców, robotnika Wiliczaka urządziło huśtawkę. Jeden z nich, 8-letni, spadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę i po godzinie wyzionął ducha.

— TRZEMESZNO. — Podczas ślizgania się na jeziorze, wpadł w piątek pod lód 16-letni syn nauczyciela Seidla, uczeń tercyi tutejszego progimnazyum. Zwłoki wydobyto dopiero w następny dzień.

— W Królewcu spaliła się 71-letnia wdowa Amalia Arentowska. Miała małe pomieszkanie ze swym synem, który jest listonoszem. Gdy syn przyszedł do domu, zastał mieszkanie napełnione dymem. Matka leżała na podłodze; na ciele jej były liczne rany od poparzenia. Biedaczka była już bez życia. Przypuszczają, że zapalając świecę, straciła przytomność i upadła. Zapaliła się na niej odzież i kobiecina poniosła okropną śmierć.

— Czarna ospa na Śląsku wciąż się szerzy. Dla zwalczenia jej posługują się władze różnemi środkami. Świeżo znowu landrat powiatu bytomskiego nakazał robotników pracujących w kopalniach nadgranicznych, którzy codziennie przekraczają granicę, wpuszczać tylko pod warunkiem, jeśli się wykażą, że mają ospę szczepioną. W kilku powiatach postanowiono przyśpieszyć pierwsze szczepienie ospy dzieciom.

— Żona posiedziciela Franciszka Domagalska z Łojewa skazaną została swego czasu na 2 miesiące więzienia za rzekomą obrazę nauczyciela Duczmala, do którego wystosowała list z obelgami za to, że uczył dzieci pacierza po niemiecku. Sprawą tą zajmowała się teraz bydgoska izba karna, ale odrzuciła apelacyę, zatwierdzając wyrok sądu ławniczego.

Z "Kwiatków" św. Franciszka.

O CUDZIE JAKI BÓG UCZYNIŁ KIEDY ŚWIĘTY ANTONI BAWIĄC W RIMINIO, KAZAŁ DO RYB MORSKICH*).

Zapragnął Chrystus, najłaskawszy Pan dać poznać światu, jak wielką chował świętość sługa jego najwierniejszy święty Antoni czcigodny, jako żarliwie uchem łowiono kazań jego treść i świętą naukę — więc razu pewnego zwierzęta nierozumne ryby mianowicie, świadczyły Panu o bezbożności kacerzy w ten sposób, jak ongi w Starym Testamencie głosem oślicy na jaw wyszła niewiadomość Balaama.

Bawił wówczas święty Antoni Riminio, a była tam wielka moc niewierzących. Zapragnął tedy by światło wiary prawdziwej napoiło ich serca, a życiem cnota kierowała, trawiąc dni sporo na kazaniach, wzajm nem wynurzaniu myśli o wierze Chrystusa i Piśmie świętem A kiedy owi nietylko nie godzili się na święte słowa lecz jeszcze na podobieństwo zatwardziałych nie giętych uszy zakrywali — Swięty Antoni natchniony duchem bożym krok swój skierował nad brzeg rzeczny opodal morza.

I stanął tak u brzegu między rzeką a morzem i począł mówić do ryb, jako zwykł kazać o Bożych sprawach: Słyszcie mię, biedaczka Bożego, wy, ryby morza i rzek, albowiem ci niewierni bezbożnicy słuchu nie dawali.

A na te słowa przybieżały doń ryby na piaski brzeżne w takiej ciżbie, jakiej nigdy na tem morzu i rzece nie widziano; oneć, zatrzymawszy się, główki z morza wychyliły i okiem uważnem poglądały na świętego Antoniego. W porządku niezwykłem wsparły swe ciała o fale spienione, wszystkie w najgłębszym spokoju łagodne.

A gdy w tym ładzie, jakby obmyślanym, ryby słuch tężyły, rozpoczął święty Antoni podniosłe kazanie i rzekł tak: Siostrzyczki, moje, ryby, bardzoście zasobnie wyposażone w łaski Stwórcy, który dał wam tak szlachetny żywiół na mieszkanie: wedle upodobania waszego macie wody słone i słodkie, a wiele schronisk by uniknąc burzy; nadto zaś wszystko żywiół wasz jasny i przezroczysty jest wam pokarmem dla życia.

Bóg wasz twórca miłościwy i hojny, jeżeli w onym dniu tworzenia dał wam możność życia i na potomstwo zezwolił — uczynił to jedynie z łaski nieprzebranej. Zasię i pózniej, gdy swiat cały tonął a zwierzę wszelkie marło, was jedno uchroniło od zagłady srogiej. On także przydał wam skrzydła do boków, byście powietrze latem mierzyć mogły. Z polecenia Pana Jonasz prorok w trzewiach waszych gościł, a dopiero na dzien trzeci, dzięki wam, ujrzał ziemię zdrowy z niebezpieczeństw ocalony. Jak biedakowi bez grosza, przyszłyście z pomocą Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi; gdy niemiał czym podatku płacić. Wyście były pokarmem Wieczystego Króla Jezusa Chrystusa przed Zmartwychwstaniem a potem, przez dziwną tajemnicę. Przeto snadź godniej chwalić i błogosławić możecie Boga, skoro dał wam tyle i tak wielkich dobrodziejstw, stokroć więcej, niźli innym stworzeniom.

Na te i im podobne słowa, zaiste uczone, zaczęły ryby otwierać pyszczki, kłonić głowy różnym znakiem uwielbienia, wedle możności przyrodzonej chwalić Boga, wtedy święty Antoni widząc niezwykłą cześć ryb względem Boga, ich twórcę, uradowany w głębi duszy głosem podniesionym rzekł Błogosławion niech będzie Bóg wieczny, bowiem wielbią Go ryby wodne, czego bezbożni ludzie uczynić nie mogli: zaprawdę lepiej zrozumiało słowa jego zwierzę nierozumne, niśli człek wiarcłomny.

A kiedy święty Antoni dalej snuł wałek w przedziw nem kazaniu, rosły wciąż rzesze ryb, a żadna nie zeszła z miejsca obranego.

Na cud ten zbiega się lud z miasta a między tłumem wyzej wspomniani kacerze. Ci ujrzawszy niepojęty cud, każdemu widoczny, zatrwożeni w sercu do nóg się rzucają świętemu, aby godniej przyjąć słowa posłańca Bożego. Mówił natenczas święty Antoni o wierze kościoła jedynego, atoli tak wzniośle kazał, iż wszyscy błędnowiercy w najwyższej radości powrócili do wiary prawdziwej z Chrystusem złączeni.

To tedy zdziaławszy, pożegnał święty Antoni ryby błogosławieństwem Boga; wszystkie odpływały z dziwną oznaką wesołości a podobnież i lud. Potem przebywał święty Antoni dni wiele w Arimonio, głosząc kazania, które rodziły obficie z dusz owoce duchowe.

*) Ustęp wyjęty z "Floretti di S. Francesko" (Kwiatki św. Franciszka), pochodzących prawdopodobnie z XIV wieku, przekład dokonany według najnowszego wydania tych dziwnie prostych a pięknych powiastek o św. Franciszku i uczniach jego (Culrico Hoipli — Milano 1907) Nadmienić wypada, że z tego niezwykłego kazania Boecklin namalował obraz p. t. "Kazanie św. Antoniego".

Grota Narodzenia Zbawiciela W Betlejem,

Świątynia betlejemska, jedna z najpiękniejszych na wschodzie, jest obecniew największem zaniedbaniu, Ma ona kształt krzyża łacińskiego, a wewnątrz 5 nazw, przedzielonych kolumadą. Z kościoła tego dwa wejścia wiodą do miejsca, gdzie narodził się Zbawiciel. Wejście główne prowadzi przez korytarzyk 17 kroków długi, a 5 szeroki i mający 4 łokcie wysokości. Naprzeciwko wejścia lewego jest maleńka pieczara (pomieszczenie) "Żłobu", gdzie stał jakoby żłóbek, który służył za kołyskę Dzieciątku Jezus. Pod samym wielkim ołtarzem grota kończy się półokrągłą framugą (wydrążeniem) wyłożoną marmurem i mozaiką. Wewnątrz framugi na dwóch kolumnienkach, spoczywa płyta marmurowa która służy za mensę (stół) ołtarza. Na posadzce z jaspisu (różnokolorowego kamienia) jest gwiazda o 14 promieniach, które dawniej były ozdobione kamieniami, a w środku gwiazdy na opasce koła srebrnego widnieje napis: "Tu z Dziewicy Maryi narodził się Chrystus" Do groty narodzenia zstępuje się po trzech stopniach z białego marmuru, ale cała przestrzeń ma pięć kroków kwadratowych, Po prawej stronie widać żłób święty, który jest wykuty w skałce i wygląda jak skrzyneczka bez wieka (pokrywki), i nad żłobem wisi obraz wyobrażający Chrysusa Pana, leżącego w żłobie podczas adoracyi pastuszków. Dawny żłób został przewieziony do Rzymu. Obok żłobu znajduje się kamienna ława na której siadywała jakoby Najświętsza panna, naprzeciwko żłóbka uncsi się ołtarz Trzech Króli, albowiem tu według podania, siedziała Matka Boska z synem na ręku gdy mędrcy ze Wschodu składali dary. Ściany zarówno w małej, jak i wielkiej grocie wykładane są marmurem, sklepienie okrywają bogate makaty (tkanin z jedwabiu, złota i srebra), a sam żłób osłoniony jest zawsze materyą, złotem i srebrem tkaną.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY.
ESTABLISHED 1873.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.
Subscription Two Dollars per Year.
Rates of advertising on application.
Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00
POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.
Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*
TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 20go Lutego 1908 r.

Odpowiedzi Redacyi.

Odebraliśmy od p. Br. Rutkowskiego z Filadelfii ważniejszego znaczenia pracę piśmienną pod tytułem "KRZYŻACY A POLSKA", która będzie podana w przyszłym numerze Gazety Polskiej i zarazem zostanie oddrukowana osobno w broszurę w kilka tysięcy egzemplarzy . Wszystkie ważniejsze, a dla szerszego ogółu pożyteczne utwory piśmiennicze powinny być drukowane nietylko w tygodniowych Gazetach i Dziennikach, ale i odbijane osobno w książki aby na długo letni przeciąg czasu znajdować się mogły na pułkach księgarskich. Autorom prac literackich z ich własnych utworów, gdy są poważniejszego znaczenia i drukowane osobno w broszury lub książki, poseła sto egzemplarzy z wdzięczności

Władysław Dyniewicz.

List Sienkiewicza do "Standard'a."

Nazajutrz po pierwszym wniosku wywłaszczenia Polaków złożonym przez ks. Buelowa w pruskim sejmie, jeden tylko "Standard" ze wszystkich dzienników angielskich zdobył się na nieśmiałe zdania aprobaty wniosku. Berliński korespondent tego poważnego i wpływowego organu, sam widocznie nie zadawszy sobie trudu, aby kwestyę zbadać rzeczowo i niezależnie od głosów większej części prasy berlińskiej, zaznaczył w swem sprawozdaniu to, co mu się wydawało analogią kwestyi angielsko-irlandzkiej.

Dobrze się więc znowu zasłużył Sienkiewicz sprawie słuszności i prawdy, że do redakcyi "Standarda" wystosował obszerny, całą zajmujący szpaltę, artykuł w formie listu, w którym rzeczywiste stosunki w Księstwie, wschodnich Prusach i na Ślązku przedstawił w świetle czystej prawdy. Jego "expose" przechodzi okres od r. 1815 do hakatyzmu, opowiada kolejno dzieje systematycznych wysileń, z pomocą których rząd pruski miał nadzieję zniszczyć naszą narodowość samą potęgą wyższości niemieckiej kultury.

"Ale ci, którzy mieli tę nadzieję, zapomnieli, iż naród polski posiada swoje własne formy kultury z bogatym skarbem piśmiennictwa, drogim każdemu polskiemu sercu. Ta więc próba germanizacyi spełzła mizernie na niczem; a wtedy, od roku 1886 zaczęto próbować innych sposobów. Niemiecka kultura okazała się bronią niedostateczną, zdecydowano się więc użyć przemocą wygnać z kraju — w którym od dziejów brzasku żyli przodkowie — nietylko wielkich właścicieli polskich, ale i włościańskich dzierżycieli ziemi."

Ażeby wykazać gwałt brutalnej przemocy w całej pełni, nie zapomina Sienkiewicz wspomnieć o ustawie z 1904, zakazującej chłopu polskiemu budowanie domu mieszkalnego na jakimkolwiek zakupionym gruncie. Tym sposobem rząd pruski nietylko stawił włościanom przeszkodę w zakupywaniu nowych gruntów, ale samo kupno uczynił prawie niemożliwem. "Sztucznie podżegana nienawiść rasowa rozlała sie w Prusiech, a raz powstały fanatyzm narodowościowy, sprowadził jedne po drugich coraz gwałtowniejsze ustawy przeciwko spokojnej, prawo szanującej ludności, przewyższającej w pracy rolnej Niemców, a chcącej jedynie zachować swój własny byt rasowy, z językiem swoim i kulturą."

..O owej rzekomej analogii irlandzkiej pisze Sienkiewicz: "Niektórzy korespondenci angielskich dzienników uważali zastosowne porównać ten pruski wniosek wywłaszczenia ze sprzedażą irlandzkich majątków na podstawie obecnej angielskiej ustawy. Takie porównanie dowodzi albo całkowitej nieznajomości faktów, albo głębokiego uprzedzenia. W Irlandyi, wielkie majątki ziemskie są parcelowane między irlandzkich właścicieli włościańskich; gdy tymczasem sama treść pruskiego wniosku leży w tem, że ustawa wypędzi nietylko polską szlachtę z rodzinnych posiadłości i domowych siedzib, ale i polskie włościaństwo — a miejsce i tych i tamtych mają zająć osadnicy niemieccy. Nie jestto kwestya reformy, podyktowana przez zasady ekonomiczne, jestto poprostu akt politycznego ciemięstwa — akt, który, gdyby nawet miał zapobiedz zbrojnemu powstaniu, lub być karą za rewolucyę, jeszczeby nie znalazł usprawiedliwienia. A o ileż bardziej jest ten akt ciemięskim, skoro wymierzony jest przeciw ludności, która nie tylko nigdy nie próbowała rewolucyi, lecz nie żąda nawet autonomii i chce tylko równości wobec prawa, poszanowania dla swych świętych skarbów, wiary, języka i narodowych obyczajów."

"Co się stanie z tym ludem, w ten sposób ze swych siedzib wypędzonym? Nie wiemy — a hakatyści oświadczą głośno, że ich to wcale nie obchodzi. Ale ponad sumieniem hakatystów stoi sumienie ludzkości, które już się w tej sprawie wypowiedziało — głosem nie do zapoznania; stoi sumienie uczciwe i szlachetnie myślących Niemców — a ci nie milczą. A potem są obowiązki względem państwa; ta straszna krzywda, to niesłychane bezprawie, wyrządzone jednej części poddanych, zemści się niewątpliwie na reszcie."

Dziś przemożne są wpływy hakatyzmu; w jego oczach cztery miliony Polaków stanowią największe niebezpieczeństwo dla 60 milionów Niemców państwa. Nie znajduje więc hakatyzm słów dość silnych, któremi chce spisać i spotwarzać tych swoich współobywateli wobec rządu i reszty Europy. W końcu pisze nasz autor: "Ten świeży cios spadnie więc. My Polacy wyczekujemy go niewzruszeni, choć rozżaleni do głębi. Myśmy już dużo przetrwali, przetrwamy i to. Lecz niechaj Europa, niech Anglia wie, że w tym dwudziestym wieku także mają miejsce akty ucisku wśród nas, iż, choć bezkrwawe, gorsze są zapewne, niż owe czyny krwawe, którymi dawni zdobywcy znęcali się nad podbitymi. Niepodobna nam nie zwracać się myślą i nieodwoływać się do tego międzynarodowego zmysłu słusznego prawa, którym są przejęte narody Zachodu w swem społecznem życiu. Niepodobna nam nieporównywać krzywd i gwałtów, jakie znosimy, z losem tych, którzy, niedawno przez wielki naród angielski podbici, zostali przecież pozostawieni w posiadaniu swego języka i swej ziemi — którzy, lat parę później, duszą i sercem zostali naprawdę podbici i zwyciężeni przez brytańską wspaniałomyślność. A oni przecież na ziemi swej nie siedzieli od odwiecznych czasów, jak my siedzimy."

W Berlinie.

Zdejmuje szwabów strach,
Drżą junkry i landary,
Rządowy przyszły krach
Dziś czują te psubraty.
Śni im się ogień, dym
I słyszą buntu głosy,
Już idą przeciw nim
Maczugi, cepy, kosy.
Śmiech szczery szwabów brał
I była Rzesza rada,
Gdy bunt o miedzę wrzał,
Gdy płonął dach sąsiada.
Choć w Prusach z kąta w kąt
Pięść groźna się panoszy,
Skosztuje pruski rząd
Sam wkrótce tych rozkoszy,
Budzi się lud ze snu,
Trwać nie chce w drzemki stanie.
Brzmi krzyk nieznany wprzód:
"Powszechne głosowanie".
"Fuerst Buelow" kręci wąs
I uśmiech roni z trudem,
Pójdzie niebawem w pląs
Z zbudzonym ze snu ludem.
Już despotyzmu zmierzch
Wolności huczna fala.
Wśród szarych ludzi mas
Już oko gniewem błyska,
Przyjdzie na szwabów czas,
Jak kreska na Matyska.

"Mucha."

Bal! w Herkimer, N.Y.

Szanowna Redakcyo:

Proszę o umieszczenie kilka słów w swoim piśmie.

Bractwo Św. Józefa w Herkimer, N. Y. urządza 1szy wielki Bal w Kościuszko hali, przy King ulicy. Początek o godzinie 7.30 wieczorem, 24go lutego. Do licznego współudziału zaprasza w imieniu komitetu. A. Mroczewski, Stan. Murawski.

Ankieta Sienkiewicza.

Edward Van Beneden, profesor Uniwersytetu w Leodyum, korespondent Instytut de France, członek Królewskiej Akademii Umiejętności:

"Projekt prawa, przedstawiony sejmowi pruskiemu przez kanclerza Buelowa, tyczący się przymusowego wywłaszczenia Polaków, nie może nie wzbudzić w całym świecie cywilizowanym uczucia zupełnego i jednomyślnego potępienia. Nie wątpię, że gdyby naród niemiecki zapytano o zasadę tego niecnego projektu, pierwszy uważałby go "za dziki i szalony pomysł kilku fanatyków, pozbawionych zmysłu moralnego". Humanitarne pojęcia poszanowania sprawiedliwości i prawa są między jednostkami w Prusiech powszechne na równi z innemi państwami, nazywającemi się cywilizowanemi. Lecz ci, którzy działają w imieniu narodu niemieckiego, są podobni do większości mężów stanu, rządzących narodami: moralność i obowiązek są tylko pustemi słowami, dobrze czy źle zrozumiany interes jest jedyną zasadą postępowania, siła idzie przed prawem.

Kanclerz Buelow dał tego dowód nowy, składając swój jedyny w swoim rodzaju projekt: ażeby raz zniweczyć naród polski, nie cofa sie przed zaprzeczeniem prawa własności, będącego kamieniem węgielnym całego gmachu społecznego.

Jest to barbarzeństwo i brak rozumu. Naród, który wytwarza Sienkiewiczów, ma prawo do istnienia.

Racz przyjąć..... itd.

Charles Richet, profesor na wydziale medycznym w Paryżu i znany fizyolog:

"Kochany Panie!

Jakiemi są moje myśli w sprawie największej zbrodni XIX wieku, ucisku szlachetnego narodu polskiego, mówić Panu nie potrzebuję. Jest to hańba dla cywilizacyi i ludzkości, że przez półtora stulecia naród dwudziestomilionowy mógł być kosztem smutnych ofiar uczyniony niewolnikiem obcych państw.

Gdyby przynajmniej gwałt ten mógł być złagodzonym przez odrobinę litości, odrobinę sprawiedliwości dla jednostek! Lecz oto nowa decyzya Niemiec dowodzi, iż chcą one potwierdzić niecność dawną niecnością nową, świeżą zbrodnią, starą swą zbrodnię ożywić. Dotąd przynajmniej własność prywatną szanowano. Atoli dziś i ją gwałci się bezwstydnie, — Polaków pruskich przemocą wywłaszczając. Chłopi ubodzy, starcy, kobiety i dzieci będą za śmiesznie małem odszkodowaniem wyrzucani ze swych chałup, będą zmuszeni do tułaczki, wygnańczej lub do żebractwa. Dalej się podtrzymuje długie męczeństwo Polskj tym ostatnim czynem pełnym dzikości, nikczemniejszym niż dotychczasowe. Wypędza się z kraju ojczystego całą jego ludność pracowitą i lojalną. Nie lękają się pchać do buntu tych, którzy dotąd byli tylko powolnemi ofiarami. Poza prawo wyrzuca się tych, którzy tylko panowania prawa żądali, i w ten sposób przygotowuje się wojny domowe, które drogo kosztować będą zwycięzcę, nawet w razie zniweczenia zaboru pruskiego. Lecz jeszcze czas się cofnąć. Mamy nadzieję, że świetny cesarz Niemiec nie zechce nadużyć przemocy — choć teraz przemoc w jego ręku. To gra niebezpieczna, przy której nadają korony! Lecz jeśli pozostanie on głuchym na wołania sprawiedliwości i litości - to trudno. Nascetur ultor! (Niech zrodzi się mściciel!)"

Racz przyjąć itd.

H. G. Wells, powieściopisarz angielski:

"Znajomość moja spraw politycznych Europy środkowej jest tak ograniczoną, że boję się, iż nic dodać nie będę mógł do dyskusyi nad obecnem położeniem Polski.

Uważam jednak, że ziemia danego kraju należeć powinna zbiorowo do kraju tego ludności, a wykonanie rządu wcielać zbiorową wolę narodu. "Prawa własności" winny ustąpić, o ile sprzeciwiają się dobru państwa."

J. A. Stewart, profesor filozofii w Oxfordzie:

"W odpowiedzi na list Pana z d. 4 grudnia, śpieszę wyrazić gorącą sympatyę z usiłowania Pana, do wywoływania w opinii Europy protestu tak silnego, żeby zmusić w ten sposób rząd pruski do cofnięcia, lub parlament do odrzucenia projektu prawa o przymusowem wywłaszczeniu Polaków z ziemi".

Jean Lehar (Casalis) pisarz francuski:

"Niemożliwością mi się wydaje, aby cesarz chrześciański popełnił przeciw chrześcianom podobny zamach na prawo, sprawiedliwość i litość, zawsze należną zwyciężonym od czasu istnienia prawa chrześciańskiego. Cesarz Niemiec za często i za silnie zaznaczał swe uczucia religijne, aby choć przez chwilę przypuścić można było uznanie podobnego, iście potwornego w naszej, jak w każdej epoce, projektu wywłaszczenia narodu chrześciańskiego przez inny naród chrześciański.

"Żałować należy, że ani dzisiejsza Francya, przynajmniej za pośrednictwem swego rządu, ani Anglia, ani tak dla Izraelitów litościwa Ameryka, nie mogą wypowiedzieć żadnego protestu. Niemcy mogłyby przypomnieć Francyi niegodziwe również niedawno wywłaszczenie katolików, a Anglii wojnę transwalską.

"Ale wszyscy uczciwi ludzie z Francyi, Anglii, Ameryki, Niemiec, ze świata całego, zaprotestują gwałtownie przeciwko podobnemu barbarzyństwu: gdyż różnica pomiędzy cywilizacyą a barbarzyństwem jest różnicą między prawem a przemocą, między sprawiedliwością a niesłusznością, grabieżą i zbrodnią. Nie wolno się posługiwać, nie wolno się chełpić tą okropną, czysto barbarzyńską zasadą: siła idzie przed prawem.

"Wszystkie osławione ustępy przechwalanej przez nas cywilizacyi widocznemi są jedynie w dziedzinie nauki i dobrobytu materyalnego. Dostrzedz go nie można w wysokiej dziedzinie życia duchowego i moralnego, w dziedzinie, która przecież najwięcej cenną być winna w oczach idealistów, jakimi są liczni Niemcy, jakimi byli szczególnie dawniej, w czasie ich najbardziej niezaprzeczonej sławy, jakim jest, lub, zdaje się, być powinien, cesarz niemiecki.

"Cesarz jest o tyle patryotą, aby zrozumieć, że byłaby to dla jego narodu porażka moralna, zdolna zatrzeć porażki Francyi i mszcząca za nie po wielekroć.

"Wcześnie czy późno narody odpokutowują za swe błędy. Polska za swoje odpokutowała okrutnie. A któż ośmieliłby się twierdzić, iż świeże i tak kosztowne dla Prus katastrofy, nie są w części karą za ich błędy i ich zbrodnie przeciwko jednemu z najbardziej bohaterskich narodów.

"Niech Niemcy zaprzestaną popełniania błędów i zbrodni przeciwko narodom, przez nich podbitym, a przyszłość ich, twierdzić to można z pewnością, lepszą będzie.

"Europa tymczasem pomyśleć by powinna o zgaszeniu u siebie wszelkiej niezgody wewnętrznej i stworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy, naprzeciw Stanów Zjednoczonych Ameryki i Wschodu. Cesarz niemiecki przez chwilę jedną myśl tę zrozumiał i jest to jego chlubą.

"Federalizm a nie panowanie nadto centralistyczne i tyrańskie jednego narodu nad drugim, jednej prowincyi nad drugą, powinien być jego mądrą zasadą w dążeniu do harmonii i pokoju.

"Liczę więc na rozum i duszę chrześciańską cesarza Niemiec, aby przeszkodził swemu narodowi w popełnieniu tego, co mu podsuwają, a odpowiedzialność za to niebezpieczeństwo i hańba, nie zwaliłyby się jedynie na naród".

George Meredith, jeden z najpopularniejszych autorów angielskich:

"Póki parlament nie uchwali ostatecznie wniosku ks. Buelowa o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem, nie uwierzę, aby naród niemiecki chciał się narazić na utratę swych praw do szacunku i poważania ludzkości. Gdyby tak się stało, okrzyk patryotyczny "Deutschland ueber Alles", mógłby być tylko tłómaczonym w najniższym sensie".

W sprawie Domu Emigracyjnego.

Szanowna Redakcyo:

Niniejszem proszę o łaskawe sprostowanie mylnie podanych wiadomości przez wrogo ku nam usposobionych ludzi, jakoby Polski Dom Emigracyjny został zamknięty. Dobroczynna ta instytucya jak dawniej tak i teraz funkcyonuje i zadania swe skrupulatnie wypełnia. Jak przedtem tak i teraz Agenci nasi spotykają wychodźców polskich przy wylądowaniu na Ellis Island, niosąc potrzebną pomoc i opiekę.

W tak ciężkich czasach, gdzie na każdym kroku napotyka się trudności które musimy zwalczać, Dom potrzebuje pomocy a nie potępienia. Obecnie znajduje się w Domu około stu emigrantów dla których trudno znaleść zajęcie; jeżeliby który z rodaków wiedział o jakiejś pracy dla nich, wdzięczni bylibyśmy za łaskawe pośrednictwo. Pozostaję

Sługa w Chrystusie,
Ks. Leon P. Kwaśniewski.
Dyrektor Domu Św. Józefa,
117 Broad str., New York.

Dnia 9go Lutego, 1908.

P.S. Wkrótce ogłosimy sprawozdanie z działalności domu.

W sprawie zainteresowania Ameryki pruskim projektem wywłaszczenia.

Na obchodzie powstania styczniowego, który odbył się w mieście New Yorku, dnia 23 stycznia, odczytano i przyjęto rezolucye w języku angielskim przeciwko projektowi prawa w Sejmie pruskim wywłaszczenia Polaków i przeciwko projektowi prawa w Sejmie cesarskim niemieckim zakazu mowy polskiej na zebraniach publicznych. Rezolucye te były przetłomaczone z rezolucyi przyjętych w sprawie przez Zjazd przedstawicieli organizacyj i prasy polskiej w Chicago zeszłego grudnia, a tytuł ich brzmiał jak następuje: "Rezolucye protestu przeciw prawu polskiego wywłaszczenia i prawu publicznych zebrań obecnie wiszących w ciałach prawodawczych Prus i Niemiec, przyjęte na walnem zebraniu Polaków odbytem 23 stycznia, 1908 w Nowym Yorku.

Komitet urządzający obchód nowojorski dał odbić kilkanaście kopii tych rezolucyi i polecił podpisanemu przesłać te kopie prezydentowi Stanów Zjednoczonych i członkom kongresu Stanów Zjednoczonych z miasta New York.

Ponieważ wiadomem jest, że na jedną rezolucyę kongres nie zwróciłby uwagi; ponieważ wiadomem jest jak żydzi i inne narodowości w sprawach zasypują ze wszech stron prezydenta i kongres swemi rezolucyami, przeto i my Polacy w takiej ważnej sprawie nie mamy racyi zadowolnić się tylko jedną rezolucyę, ale powinniśmy ze wszystkich zbiorowisk polskich w Stanach Zjednoczonych nadsyłać te protesty do kongresu i do prezydenta. To zrozumiała Polonia newyorska; to zrozumiała Polonia w Erie, Pa.; i to powinni zrozumieć rodacy nasi we wszystkich polskich koloniach w Stanach Zjednoczonych. Gdziekolwiek był wiec protestujący przeciwko bezprawiom pruskim, stamtąd powinny być do Washingtonu przesłane rezolucye w tej sprawie do członków kongresu przedstawiających tę miejscowość. Jeszcze dziś nie jest zapóźno to uczynić. Jeżeli wszyscy członkowie kongresu otrzymują polskie protesty w tej sprawie, to nie będzie żadnego, któryby był nieświadom, o co chodzi gdy który z kongresmanów sprawę naszych nadużyć wniesie w Kongresie. Dlatego podpisany podaje do wiadomości ogółu polskiego w Stanach Zjednoczonych, co New York w tej sprawie uczynił i jakie są to tej chwili rezultaty z tej pracy:

Odpowiedzi otrzymane:

1). Kongresman John M. Fitzgerald odpisał pod datą 30 stycznia:

"Twój list z 28 bm. załączający rezolucye protestu przeciw Prawu Wywłaszczenia Polskiego w Sejmie Pruskim i Prawu Zebrań Publicznych w Niemieckim Cesarskim Sejmie przyjęte na walnem zebraniu amerykańskich obywateli polskiego urodzenia albo pochodzenia, 31 stycznia w twoim mieście, otrzymałem. W odpowiedzi zawiadamiam że przejrzę te rezolucye starannie".

2). Kongresman J. Van Vechtan Olcott odpisał pod datą 30 stycznia:

"Uznaję odbiór listu twego z 28 bm. załączający petycyę, którą dzisiejszego dnia przedstawiłem".

3). Kongresman W. Bourke Kockran odpisał pod datą 31 stycznia:

"Uznaję odbiór twego listu datowanego 28 bm. wraz z kopią rezolucyi, które mu towarzyszyły, i powiem, że dam ich treści staranną rozwagę".

4). Kongresman Francis Burton Harrison odpisał pod datą **31 stycznia:**

"Mam list twój z 28 bm. załączający kopię rezolucyi protestu przeciw Prawu Wywłaszczenia Polskiego w Pruskim Sejmie i Prawu Zebrań Publicznych w Niemieckim Cesar. Sejmie, które były uchwalone niedawno na walnem zebraniu amerykańskich obywateli polskiego urodzenia w New Yorku".

"Pozwól mi wyrazić moją gorliwą sympatyę, z tymi rezolucyami. Nadużycie nad polskimi poddanymi w Prusach musi odezwać się do sympatyi całego cywilizowanego świata.

"Dzisiaj przedstawiłem twoje rezolucye w Izbie Reprezentantow".

5). Kongresman William Sulger odpisał pod datą 1 lutego:

"Twój list z rezolucyami dotychczas przyjętemi przez twoją organizacyę, należycie otrzymany i starannie przeczytany, i możesz się spuścić na mnie że dam im moją gorliwą, osobistą uwagę, i zrobię wszystko, co w mojej mocy jest, aby polepszyć położenie, które tak malowniczo opisujesz".

6). Kongresman Herbert Parsons, odpisał pod datą 1 lutego:

"Pozwól mi uznać odbiór twego listu z 28 stycznia z rezoluc. protestu przeciw Prawu Wywłaszczenia Polskiego w Pruskim Sejmie i Prawu Publicznych Zebrań w Niemieckim Cesarskim Sejmie. Czytałem te rezolucye z wielkim zajęciem. Walka polskiego ludu jest jedną z romantycznych wypadków w obecnych dziejach".

7). Kongresman William S. Bennet odpisał pod datą 31 stycznia:

"Odpowiadając na list twój z 28 bm. uznaję odbiór Rezolucyi Protestu przeciw prawu zebrań publicznych obecnie będących w toku w Niemczech.

"Uważałem to za dość ważne, aby przesłać twoją Rezolucyę Wydziałowi Stanu, który ma takie sprawy pod swoją jurysdykcyą".

8). Kongresman Charles T. Dunwell odpisał (przez sekretarza swego W. Grant Smith) pod datą 3 lutego:

"Rezolucye uchwalone na walnem zebraniu Polaków, odbytem w mieście New York, 23 stycznia, 1908, protestujące przeciw Prawu Polskiego Wywłaszczenia, otrzymane. Pan Dunwall przedstawi te rezolucye Izbie i postara się o to, aby były odesłane właściwemu komitetowi".

9). Kongresman William W. Calder odpisał pod datą 3 lutego:

"Otrzymałem twój list z 28 zm. zwracający moją uwagę na rezolucyę protestu uchwalona przez zebranie amerykańskich obywateli 23 stycznia i zawiadamiam cię że złożę tę samą w Izbie Reprezentantów dzisiaj".

10). Kongresman C. V. Fornes odpisał pod datą 4 lutego:

"Twój list z 28 zm. z kopią wstępu i uchwał właśnie otrzymałem. Pozwól mi wyrazić tobie i twemu ludowi moją szczerą sympatyę, z duchem tego wstępu i uchwał".

11). Kongresman G. E. Waldo odpisał pod datą 4 lutego:

"Twój list z 28 zm. z załączonym protestem przeciw Prawu Polskiego Wywłaszczenia otrzymałem.

"Przeczytam twój protest i dam mu troskliwą rozwagę".

Rezolucye polskie z Nowego Yorku, z podpisami panów E. Szydłowskiego, jako przewodniczącego i Fr. Dowgiałowicza jako sekretarza, były wysłane do prezydenta i do siedemnastu reprezentantów i do dwóch senatorów, —a więc do tej chwili brakuje odpowiedzi od prezydenta, od sześciu członków Izby reprezentantów i od dwóch członków senatu.

W chwili gdy to piszę otrzymałem z Washingtonu Congressional Record, (spis codzienny pracy kongresu), zdnia 31 stycznia, w którym na stronicy 1456, stoi)w liście petycyi opuszczonych zRecord, z 30 stycznia) że był złożony na biurze klerka i oddany komitetowi —

"Przez pana Riordan: Memoryał protestu przeciw prawu polskiego wywłaszczenia i prawu publicznych zebrań w ciałach prawodawczych Prus i Niemiec, przyjęty na walnem zebraniu Polaków odbytem 23 stycznia, 1908 w Nowym Yorku — do komitetu spraw zagranicznych"; a w tym samym numerze "Congressional Record" na stronicy 1457 (w spisie petycyi przedłożonych 31 stycznia) stoi, że pan Harrison przedłożył: "Memoryał protestu przeciw prawu polskiego wywłaszczenia i prawu publicznych zebrań w ciałach prawodawczych Prus i Niemiec, przyjęty na walnem zebraniu Polaków w New Yorku, 23 stycznia, 1908 — do komitetu spraw zagranicznych".

Wacław Perkowski.

New York, 7 lutego, 1908.

Korespondencya z Thorp, Wis.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej:

Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w Gazecie Polskiej.

Drodzy Rodacy! Przyjemnie mi jest podzielić się z wiadomością, iż nasza Kolonia Poznań, w Clark Co., Wis. rozwija się bardzo pomyślnie. Polacy którzy się tu obsiedlili przed kilkunastu laty mają piękne wyrobione farmy, i dobre budynki warte dzisiaj po kilka tysięcy dolarów, przynoszące im przyzwoite utrzymanie, i zapewniające im i ich dzieciom dobrą przyszłość, a strajków, bezrobociów i przesileniów finansowych farmerzy nie odczuwają i zależni są wprost od Pana Boga, i tam też zawsze oczy swoje wznoszą, prosząc o błogosławieństwa i sprzyjające powietrze dla ziemi, w której pracują i która ich utrzymuje i pozwala im zaopatrywać ludność miast w potrzeby do życia.

Grunta tutejsze są lekko walowate, z grubą warstwą czarnej ziemi na wierzchu, a na spodku glina, kamieni bardzo mało się znajduje, a które się znajdują potrzebne są na fundamenta do budowli. Ziemia rodzi jak najlepiej wszelkiego gatunku zboża i warzywa, a siano tymotka i koniczyna bardzo bujnie wyrasta, to też hodowla bydła nadzwyczaj tu dobrze opłaca się, ponieważ jest dobry dochód z bydła odsyłanego na mięso i z nabiału. Farmerzy tutejsi zołożyli spółkę akcyjną i pobudowali przeszłego lata maślarnią na planie kooperacyjnym z kapitałem $4,000. Maślarnia ta została puszczona w ruch 5go Sierpnia przeszłego roku, i od tego czasu maślarnia ta wypłaciła farmerom za masło $17,000. Masło wyrabiane w tej maślarni jest najlepszego gatunku, za które też najlepsze ceny dostajemy; oprócz tego jest tu kilka maślarni i serowni, które w prywatnych rękach znajdują się rękach, te także wielkie sumy corocznie za masło wypłacają. Wszelkie inne produkta można tu zawsze sprzedać po dobrych cenach.

Tutejsza parafia Św. Jadwigi, do której należy przeszło 300 polskich familii pobudowała wielki i piękny kościół murowany, kosztem $30,000, który obecnie jest już do połowy wypłacony. Mamy tu księdza proboszcza w osobie Fr. X. Pudło, który jest dobrym kapłanem, prawym Polakiem i dobrym gospodarzem parafialnym, to też od czasu jego tutaj pobytu, zawsze panowała w parafii zgoda i jedność, przytem od czasu do czasu bywają urządzane obchody narodowe i ludność tutejsza polska żyje przyzwoicie i wychowuje swoje młode pokolenie przykładnie.

Zamożniejsi dawają swoją młodzież wyżej kształcić. Młodzież tutejsza chętnie pomaga pracować swoim rodzicom na farmach, lub też nabywa na własność ziemię, aby mieć swoją własną farmę. Do obecnych trudniejszych czasów po miastach można by zastósować przysłowie: "niema złego, które by na dobre nie wyszło", do tych którzy porzucili ziemię i poszli pracować po miastach, teraz powracają i chętnie pracują na roli, i przyśli do przekonania że na roli jest człowiek najswobodniejszym, i niech przybywają i pracują tak jak my pracujemy, a będą z nami szczęśliwi i zadowolnieni ze swego losu. Jest tu jeszcze wiele gruntów nieuprawnych, których cena jest od $10 do $15 za akier, a które oczyściwszy z drzewa, będą najpiękniejsze farmy; wyrabiając drzewo, które zdatne można sprzedać za dobrą cenę, lub można mieć swój własny materyał budowlany. Jest tu także kilka farm uprawnych z budynkami, które można nabyć za przystępną cenę. Gdyby kto z rodaków życzył sobie zasięgnąć bliższych wiadomości o tutejszych gruntach, niech napisze do niżej podpisanego, załączając dwu centowy znaczek na odpowiedź a chętnie mu wszelkich wiadomości udzieli

wasz życzliwy rodak,
Walenty Przybylski,
R. F. D. 1, Thorp, Clark Co., Wis.

Korespondencya z Stanu Washington.

Enumclaw, Wash., 10 lutego.

Szanowna Redakcyo:

Proszę umieścić te parę słów w waszym piśmie.

Rodacy którzy w obecnych czasach nie mają zajęcia i mają kilka set lub kilka tysięcy dolarów najlepiej uczynią, jeżeli przyjadą tu do Stanu Washington. W Enumclaw mamy ładny kościół polski i księdza. Zimy tutaj nie znamy. Urodzaje są zawsze bardzo dobre. Zwiedziłem bardzo wiele Stanów, lecz nie równają się nawet w części do Stanu Washington. Szwedów jest dosyć w tych stronach i każdy prawie bez pieniędzy zaczął farmować, a teraz są zamożni i bardzo dobrze im się powodzi. Nie mogą też i Polacy tak samo zrobić, zamiast po miastach gnić i pracować dla innych? Nie lepiej być sobie własnym panem i pracować dla samego siebie? Kilku Polaków już namówiłem aby osiedlili się tu a każdemu z nich dobrze powodzi się i radzi są, że usłuchali mojej rady. Kto chce bliższych informacyj niechaj napisze do mnie załączając znaczek pocztowy pod adresem: Paul Frisk.

Enumclaw, Wash.

Złośliwy.

Pewna stara panna, wstrętnie brzydka, spaceruje z pączkiem róży u piersi. Jakiś chłopak obserwuje ją tak dalece, że to aż damę rozgniewało.

— Cóż się tak gapisz na mnie smarkaczu?

— E, nic, ja się tylko dziwię, że puszcza.

Z AMERYKI.

Żołnierze użalają się.

WASHINGTON, D. C 8 lutego. — Minister wojny Taft wydał rozporządzenie, ażeby oficerowie i żołnierze bez żadnych skrupułów wnosili do ministeryum zażalenia w razie złego traktowania ich przez przełożonych, niedostatecznego pożywienia i t. p. Na skutek tego rozporządzenia mnóstwo żołnierzy, podoficerów a nawet oficerów żali się nietylko na nieodpowiedni wikt, ale także na uciążliwe marsze polowe, na nadobowiązkowe ćwiczenia i t. d. Ministeryum wojny przedsięwzięło obecnie środki, by użalającym się zadośćuczynić. Pożywienie będzie obfitsze, niepotrzebne a uciążliwe ćwiczenia będą zupełnie zaniechane. Ponadto Taft żąda od kongresu uchwalenia $400,000, ażeby we wszystkich garnizonach przyjmowano osobnych robotników, do załatwienia nadzwyczajnej pracy, którą obecnie musieli wykonywać zwykli żołnierze. Również każdy żołnierz ma odtąd nosić w tornistrze porcye szynki, sucharów, kawy, cukru i kawałek mięsa konserwowego.

Wydaje obiady dla biednych dzieci.

NEW YORK, 14 lutego.— Przeszło 5000 dzieci szkolnych wywołało zamieszanie uliczne, kiedy chciały się dostać do restauracyi Adolfa Larbora, który biednym dzieciom szkolnym bezpłatnie wydaje obiady. Na miejsce zamieszania sprowadzono kilkunastu policyantów, mimo to dzieci nie można było uspokoić, każde bowiem chciało dostać bezpłatny obiad. W ścisku stłuczono okno wystawowe. Restaurator w końcu ustawił 30 kelnerów i zaprowadził porządek między dziećmi. Wczoraj wydał on 1500 obiadów.

Kolej w ręku opiekuna sądowego.

INDIANAPOLIS, Ind., 14 lutego. — W ręce opiekuna sądowego oddana wczoraj kolej "Chicago, Cincinnati and Louisville, R. R.", która nie mogła spłacić ćwierćmilionowej pożyczki. Dług kolei wynosi $6000000.

Kara cielesna w szkołach publicznych.

NEW YORK, 14 lutego.— Specyalna nominacya z łona rady miejskiej i szkoły poleca ponownie do szkół wprowadzić karę cielesną. W razie gdyby rodzice nie chcieli przystać na taką karę dziecka, pryncypał wydali je ze szkoły i odda do szkoły poprawczej.

Traktat między Francyą a Stanami Zjednoczonemi.

WASHINGTON, D. C. — Sekretarz spraw zewnętrznych Root i ambasador francuski Jueserand podpisali traktat wzajemny, według którego wszystkie zatargi mogące powstać między Francyą a Stanami Zjednoczonemi, mają być załatwiane **w drodze pokojowej. Za**nim traktat stanie się prawomocnym, musi być potwierdzony przez senat amerykański i przez francuskie władze wykonawcze. Tymczasem oba rządy wstrzymają się z jego opublikowaniem W każdym razie tyle można już powiedzieć, że jest oparty na uchwałach ostatniej konferencyi haskiej.

Nie może zaprzestać pracy.

NEW YORK, 12 lutego.— Wczoraj największy z amerykańskich wynalazców Tomasz A. Edison w pracowni swej obchodził 61 szą rocznicę urodzin. Wynalazca nie wyszedł z pracowni ani na chwilkę, nie przyjął on żadnych gości oprócz tych, z którymi sobie na ten dzień pogadankę tam naznaczył. Edison pracuje obecnie nad dwoma ulepszeniami, a mianowicie nad bateryą elektryczną do automobilów, oraz stara się fonograf ulepszyć. Rok temu, mówiono, że Edison zaprzestanie pracy w 60tą rocznicę, kiedy mu to wczoraj przypomniano rozśmiał się serdecznie i rzekł: "Jeśli człowiek przyzwyczai się pracować ośmnaście godzin dziennie, wtenczas nie łatwo odzwyczai się od tego.

Wystawa nabiału.

MILWAUKEE, Wis., 12 lutego. — Wczoraj otwarto tu wspaniałą wystawę nabiału, siódmą z rzędu. Tow. Według sprawozdania sekr. Wisconsin Buttermaker's Association w całej Unii niema drugiego Stanu, któryby mógł się poszczycić tylu i tak elegancko urządzonemi mleczarniami, jak Wisconsin. Masło, ser i mleko przynoszą rocznie $57,000,000, za samo masło Stan pobiera 20 milionów, reszta przypada na mleko. W Stanie Wisconsin istnieje 1,700 fabryk sera i 1200 maślarń.

100-letnia rocznica kopalni węgla.

WILKESBARRE, Pa., 12 lutego. — Wczoraj obchodzono tu uroczyście setną rocznicę otwarcia kopalń węgla twardego. Z tej okazyi urządzono wspaniały wymarsz po ulicach miasta i wygłoszono kilka mów. Podobno pierwszym, który palił twardy węgiel w dolinie Wyoming był sędzia Jesse Fell. Mowy wygłosili John W. Jordan O. L. D., z Filadelfii i inżynier górniczy W. W. Griffith. Griffith wspomniał, że w jednym wieku w dolinie Wyoming wydobyto 1,739,000,000 ton węgla i że upłynie jeszcze przynajmniej 350 lat nim się tutejsze pokłady wyczerpią.

Bandytyzm.

RICH HILL, Mo., 13 lutego. — Pięciu bandytów uzbrojonych od stóp do głowy włamało się zeszłej nocy do banku "Farmers and Manufacturers" i rozbiwszy kasę ogniotrwałą dynamitem, unieśli $18,000 gotówką. Wybuch dynamitu słyszeli mieszkańcy całego miesta, to też tłumnie pośpieszyli na miejsce rabunku, chcąc odbić łup bandytom. Ci jednak poczęli gęsto strzelać z rewolwerów, zmuszając tem spokojnych mieszkańców do ucieczki. Kasyer banku oświadczył, że bandyci zabrali całą gotówkę banku. Szeryf powiatowy puścił się ze swqimi pomocnikami w pogoń za bandytami, lecz ci zdołali ujść bezkarnie.

Wyścig automobilowy z Nowego Yorku do Paryża.

NEW YORK, 13 lutego.— W obecności wielu tysięcy ciekawych wyruszyło stąd o kwadrans na dwunastą sześć samochodów, które biorą udział w wyścigu z Nowego Yorku do Paryża.

Jest to największy wiścig, jaki znają dzieje świata, a droga jego wiedzie przez całe Stany Zjednoczone, British Columbia, Alaskę, Syberyę, Rosyę i t. d.

Japońskie szpiegi.

SANTA MONICA, Cal., 13 lutego. — Wczoraj nad zatoką Santa Monica zauważono siedmiu Japończyków, którzy sporządzali plany całej okolicy a zwłaszcza dokładnie rysowali wybrzeże morskie. W miejscu tem ma stanąć flota Evansa w drodze do San Francisco. Szpiegów spostrzegli z daleka żołnierze z fortu położonego o 185 stóp nad powierzchnią morza i dali do nich kilka strzałów z armaty małego kalibru.

Protektorat nad Ameryką środkową.

WASHINGTON, 13 lutego. — Sekretarz Stanu Root zdając sprawę z podróży swej po Południowej Ameryce, oświadczył komisyi kongresowej dla spraw zagranicznych, że Stany Zjednoczone rozciągnęły rodzaj protektoratu nad całą Ameryką środkową. W przyszłości Guatemala, Honduras i San Salvador będą pozostawać do Stanów Zjednoczonych w stosunku podobnym jak obecnie Kuba.

Root żąda, by Stany Zjednoczone w każdem z tych państewek utrzymywały osobnego posła, któryby dokończył pokojowo rozpoczęte dzieło.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI AMERYKAŃSKIE.

Pożar. — Fishklll Landing, N. Y., 14 lutego. — Pożar zniszczył tutejszą remizę lokomotyw i warsztaty kolei "Central New England". Szkody wynoszą przeszło $100,000.

Wojsko wyrusza do Alaski. — Z rozporządzenia prezydenta Roosevelta wyruszyła kompania piechoty z fortu Gibbons w Alasce do miejscowości Fairbanks, w celu uśmierzenia tamtejszych rozruchów strajkowych.

Karabiny dla milicyi. — Pierwszy zastępca ministra wojny, Oliver, wysłał odezwę do gubernatorów Stanów, ażeby jak najwcześniej nadesłali podanie ile ministryum wojny ma dostarczyć karabinów dla milicyj stanowych. Rząd federalny ma obecnie do rozporządzenia 100,000 karabinów szybkostrzelających, wzór 1903.

Eksplozya. — Pittsburg, Pa., 13 lutego. — W lejarni żelaznej "National Tube Co." w McKeesport, Pa. nastąpiła eksplozya roztopionego metalu, podczas której dwunastu robotników zostało niebezpiecznie poparzonych. Wybuch był tak silny, że we wszystkich okolicznych budynkach popękały szyby.

— Providence, R. I., 13 lutego. — Podczas eksplozyi w fabryce krochmalu, należącej do C. S. Tannera, straciło życie pięciu robotników, a trzech odniosło ciężkie rany. Budynek fabryczny został przez wybuch częściowo zburzony, resztę zaś dzieła zniszczenia dokonał pożar.

Właściciel fabryki twierdzi, że przyczyną wybuchu był zepsuty przewód elektryczny. Szkody materyalne wynoszą $100,000.

— Montreal, Canada, 12 lutego. — Z Kandzenil, miejscowości leżącej 25 mil stąd, donoszą o wybuchu w fabryce "Standard Explosive Works", który dziewięciu robotników pozbawił życia. Próbowano ogrzać zamarznięty dynamit i to było powodem katastrofy.

Zbrodniczy zamach. — Girard, O., 13 lutego. — Pochwycono tu dwóch robotników włoskich, którzy na torze kolei "Baltimore and Ohio" poukładali belki i kamienie, chcąc w ten sposób sprowadzić wykolejenie pociągu.

Włoscy bandyci. — Shamokin, Pa., 14 lutego. — Konstable stanowi przeszukali mieszkania w dzielnicy włoskiej i skonfiskowali mnóstwo rewolwerów i sztyletów, i aresztowali dziesięciu Włochów pod oskarżeniem należenia do bandy rozbójniczej.

Bankructwa bez końca. — Cincinnati, O., 13 lutego. — "P. P. West and Co.", fabryka narzędzi rolniczych, przeszła w ręce zawiadowcy sądowego. Stan czynny fabryki wynosi $1,000.000, zobowiązania zaś $400,000.

— Norwalk, O., 13 lutego. — Firma drukarska "C. Ray Craig and A. S. Prentis", której prezydentem jest kongresman J. F. Laning, została oddana w ręce zawiadowcy sądowego. Zobowiązania wynoszą $150,000, stan czynny $650,000.

Również i fabryka fortepianów "Bourdette Piano Company" przeszła w ręce zarządcy sądowego. Długi tej fabryki wynoszą $60,000, majątek zaś $100,000.

— Lima, O., 14 lutego. — Sąd federalny naznaczył zawiadowcę sądowego dla "National Consolidated Oil Co.", założonej kapitałem miliona dolarów. Kompania nie była w stanie zapłacić półrocznych weksli.

Dobry interes. — Detroit, Mich., 12 lutego. — Tutejszy zakład poprawczy, w którym w ciągu ubiegłego roku co dzień przeciętnie znajdowało się 450 więźniów przyniósł miastu za rok ten $35,000 czystego zysku. Więźniowie płci męskiej wyrabiali stołki, a kobiety guziki.

Śmierć wybitnego Polaka.

— Portland, Ore., 10 lutego. — Specyalny agent departamentu spraw wewnętrznych w Washingtonie, Franciszek Meindorff zmarł tu na chorobę św. Wita w 58 roku życia. Śp. Meindorff był znany daleko i szeroko wśród Polonii amerykańskiej. U władz washingtońskich cieszył się wielkiem poważaniem i zaufaniem. Był mianowicie u prezydenta Roosevelta we wielkich łaskach.

Rzucił posadę ćwierć miliona dolarów. — New York, 14 lutego. — Jan Hays Hammond, inżynier górniczy, rzucił wczoraj posadę w kompanii Gugenheim Exploration z pensyą ćwierć miliona dolarów rocznie. Miejsce jego ma zająć Chester Beatty. Hammond w tych dniach poddał się operacyi na ślepą kiszkę.

Popędliwy. — DesMoines, Ia., 14 lutego. — Wracających z kościoła państwa młodych, Letha Henderson obrzuciła ryżem, za co pan młody, Orville Blyler tak silnie uderzył ją pięścią w twarz, że straciła przytomność. Chciano go zaaresztować, lecz nie zdążono, bo Blyler natychmiast pojechał na miodowy miesiąc.

Huragan na południu.

TYLER, Tex., 15 lutego. — W strasznym huraganie w tutejszej okolicy zginęło dwanaście osób i około 50 zostało pokaleczonych. O innych wypadkach nie doniesiono jeszcze. Druty telegraficzne z miasta Tyler zostały wszystkie zerwane. Domostwa farmerów na północ od miasta uległy całkowitemu zniszczeniu — straty są nieobliczone. Huragan pędził w kierunku północno-wschodnim. Po drodze w pasie 100 stóp szerokim i 10 mil długim zniósł on wszystko, nawet słupy telegraficzne i drzewa, które z korzeniami ze ziemi powyrywał.

HATTIESBURG, Miss., 15 lutego. — Kilkadziesiąt, a może kilkaset ludzi poniosło śmierć w huraganie, jaki nawiedził tutejszą okolicę wczoraj popołudniu. W Stanie Mississippi burza ta zniszczyła doszczętnie przynajmniej trzy miasteczka. W Mossville, miasteczku oddalonem o 10 mil od Laurel, Miss., ostał się tylko jeden budynek, stacya kolei żelaznej, reszta leży w gruzach. Miasteczko to liczyło 500 mieszkańców i bardzo wielu ich zginęło. Komunikacya jest zerwana, brak więc szczegółów. Pociąg kolei jadący do tego miasteczka musiał się cofnąć, gdyż tor we wielu miejscach był rozerwany. Wracający pasażerowie widzieli po drodze wiele trupów. Miasteczka Noso i Service nad koleją Gulf and Ship Island R. R. zostały całkiem zniesione.

Domagają się Roosevelta.

WASHINGTON, D. C., 15 lutego. — "Trzeci termin" Roosevelta wcale nie jest płatką. Przyjaciele prezydenta niemal codziennie odbywają z nim konferencye w tej sprawie i przynoszą mu bardzo ciekawe relacye. Wczoraj odwiedziła go delegacya z Texasu, która o innym kandydacie jak o Rooseveltcie wprost nie chce nawet i myśleć i wszyscy delegaci na konwencyi w Chicago będą się domagali ponownej nominacyi dla prezydenta Roosevelta. Stan New York jest podzielony. Część jedna chce popierać Roosevelta, druga zaś idzie za Taftem. Podobne echa dają się słyszeć z innych Stanów.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Więc zezwolimy na pohańbienie ojczyzny? Więc jeśli jutro nam każą, abyśmy z powrozem u szyi do Tuhaj-beja i Chmielnickiego poszli, tedy i to dla posłuszeństwa uczynim?

— V e t o ! — ozwał się pan Krzysztof, podsędek bracławski.

— V e t o ! — powtórzył pan Kierdej.

Książę zwrócił się do pułkowników:

— Mówcie, starzy żołnierze! — rzekł.

Pan Zaćwiliński głos zabrał.

— Mości książę, ja mam lat siedmdziesiąt, jestem Rusin błahoczestywy, byłem komisarzem kozackim i ojcem mnie sam Chmielnicki nazywał. Prędzejbym powinien za układami przemawiać, ale jeśli rzec przyjdzie: h a ń b a albo w o j n a , tedy jeszcze do grobu zstępując, powiem: w o j n a !

— Wojna! — powtórzył pan Skrzetuski.

— Wojna! wojna! — powtórzyło kilkanaście głosów, między nimi pan Krzysztof, panowie Kierdeje, Baranowski i prawie wszyscy obecni.

— Wojna! wojna!

— Niechże się stanie wedle słów waszych — odrzekł poważnie książę i buławą w otwarty list pana Kisiela uderzył.

ROZDZIAŁ XXVIII.

W dzień później, gdy wojska zatrzymały się w Rylcowie, książę zawołał pana Skrzetuskiego i rzekł:

Siły nasze słabe i zmorzone, a Krzywonos ma sześćdziesiąt tysięcy ludu i jeszcze codzień w potęgę rośnie, bo czerń do niego napływa. Na wojewodę kijowskiego też liczyć nie mogę, gdyż w duszy również on do pokojowej partyi należy i choć idzie ze mną, ale niechętnie. Trzeba nam posiłków. Owóż dowiaduję się, że niedaleko od Konstantynowa stoją dwaj pułkownicy: Osiński z gwardyą królewską i Korecki. Weźmiesz dla bezpieczeństwa stu semenów nadwornych i pójdziesz do nich z moim listem, aby zaś się pośpieszyli i bez zwłoki do mnie przyśli, bo za parę dni na Krzywonosa uderzę. Ze wszelkich funkcyi nikt mi się lepiej od ciebie nie wywiązuje, dlatego też ciebie posyłam — a to jest ważna rzecz.

Pan Skrzetuski skłonił się i tegoż wieczoru ku Konstantynowu ruszył na noc, by przejść niepostrzeżenie, bo tu i owdzie kręciły się Krzywonosowe podjazdy, albo kupy czerni, która czyniła zbójeckie zasadzki po lasach i gościńcach, książę zaś nakazał bitew unikać, aby zwłoki nie było. Idąc tedy cicho, świtaniem doszedł doWiszowatego Stawu, gdzie się na obu pułkowników natknął i w sercu się na widok ich mocno uradował. Osiński miał gwardyę dragońską Niemców. Korycki zaś tylko piechotę niemiecką, z samych prawie weteranów z trzydziestoletniej wojny złożoną. Był to żołnierz tak straszny i sprawny, że w ręku pułkownika jak jeden miecz działał. Oba pułki były przytem obficie w strzelbę opatrzone. Usłyszawszy, że do księcia mają iść, podnieśli zaraz radosne okrzyki, bo tęsknili do bitew, a wiedzieli, że pod żadną komenką tyle ich nie będą zażywali. Na nieszczęście, obaj pułkownicy dali odpowiedź odmowną, gdyż obaj należeli do komendy księcia Dominika Zasławskiego i mieli wyraźne rozkazy, by się z Wiśniowieckim nie łączyli. Naprózno pan Skrzetuski tłomaczył im, jakiejby to sławy mogli nabyć, pod takim wodzem służąc, i jak wiele krajowi oddać przysługi — nie chcieli słuchać, twierdząc, że subordynacya ma być dla wojskowych ludzi najpierwszem prawem i obowiązkiem. Mówili natomiast, że w takim tylko razie mogliby się z księciem połączyć, gdyby ocalenie ich pułków tego wymagało. Odjechał więc pan Skrzetuski mocno strapiony, bo wiedział, ile księciu będzie bolesnym nowy ten zawód, i jak dalece wojska jego istotnie znużone pochodami, ustawicznem ścieraniem się z nieprzyjacielem, tępieniem pojedyńczych watah, wreszcie ustawicznem czuwaniem, głodem i niewywczasem. Mierzyć się w podobnych warunkach z dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem było prawie niepodobieństwem, widział więc jasno pan Skrzetuski, że zwłoka w działaniach wojennych przeciw Krzywonosowi musi nastąpić bo trzeba dać dłuższą folgę wojsku i czekać na napływ świeżej szlachty do obozu.

Temi myślami przejęty, pan Skrzetuski wracał napowrót do księcia na czele swoich semenów, a musiał iść cicho, ostrożnie i tylko nocą, aby uniknąć podjazbów Krzywonosowych i licznych luźnych band, złożonych z kozactwa i czerni, nieraz bardzo potężnych, które grasowały w całej okolicy, paląc dwory, wycinając szlachtę i łowiąc uciekających po gościńcach. Tak przeszedł Bakłaj i wjechał w bory mszynieckie, gęste, pełne zdradliwych jarów i rozłogów. Szczęściem, po niedawnych deszczach służyła mu piękna pogoda w tej podróży. Noc była pyszna, lipcowa bez. księżyca, ale usiana gwiazdami Semenowie szli wązką dróżką leśną, prowadzeni przez służących borowych mszynieckich ludzi bardzo pewnych i znających swoje bory doskonale. W lesie panowała cisza głęboka, przerywana tylko trzaskiem suchych gałązek pod kopytami końskiemi — gdy nagle do uszu pana Skrzetuskiego i semenów doszedł daleki jakiś szmer, podobny do śpiewu przerywanego okrzykami.

— Stój! — rzekł cicho pan Skrzetuski i zatrzymał linię semenów. — Co to jest?

Stary borowy przysunął się ku niemu.

— To panie waryaty chodzą teraz po lesie i krzyczą, ci, co im się od okropności w głowie pomieszało. My wczoraj spotkali jedną szlachciankę, co chodzi, panie, po sosnach patrzy i woła: "Dzieci! dzieci!" Widno jej chłopi dzieci porznęli. Na nas oczy wytrzeszczyła i poczęła piszczeć, że aż nogi pod nami zadrżały. Mówią, że po wszystkich lasach takich jest dużo.

Pana Skrzetuskiego, choć był rycerzem bez trwogi, dreszcz przeszedł od stóp do głowy.

— A może to wilcy wyją? Zdaleka rozeznać nie można — rzekł.

— Gdzie tam, panie. Wilków teraz w lesie niema, wszystkie poszły do wsi, gdzie mają trupów dostatek.

— Straszne czasy — odrzekł na to rycerz — w których wilcy we wsiach mieszkają, a w lasach obłąkani ludzie wyją! Boże! Boże!

Przez chwilę zapanowała znów cisza, słychać było tylko szum zwykły w wierzchołkach sosen, ale po chwili owe dalekie odgłosy wzmogły się i stały wyraźniejsze.

— Hej! — rzekł nagle borowy. — Tam na to patrzy, że jakaś większa kupa ludzi jest. Waszmościowie tu postójcie, albo idźcie wolno naprzód, a my pójdziem z towarzyszem obaczyć.

— Idźcie — rzekł pan Skrzetuski. — Tu będziem czekali.

Borowi znikli. Nie było ich z godzinę; już pan Skrzetuski zaczął się niecierpliwić, a nawet podejrzywać, czy mu jakiej zdrady nie gotują, gdy nagle jeden wynurzył się z ciemności.

— Są, panie! — rzekł, zbliżając się do Skrzetuskiego.

— Kto?

— Chłopi rezuny.

— A siła ich jest?

— Będzie ze dwustu. Niewiadomo, panie, co począć, bo leżą w wąwozie, przez który droga nam wypada. Ognie palą, jeno blasku nie widać, bo w dole. Straży nijakiej nie mają: można do nich podejść na strzelenie z łuku.

Wnet orszak ruszył żywo przed siebie, ale tak cicho, że tylko trzaskanie gałązek mogło zdradzić pochód; strzemię nie zadzwoniło ostrzemię, szabla nie zabrzękła, konie zwyczajne podchodzeń i napadów szły wilczem chodem,bez parskania i rżenia. Przybywszy na miejsce, gdzie droga skręcała się nagle, semenowie ujrzeli zaraz zdala ognie i niewyraźne postacie ludzkie. Tu pan Skrzetuski podzielił ich na trzy oddziały, z których jeden pozostał na miejscu, drugi poszedł krawędzią wdłuż wąwozu, by zamknąć przeciwległe ujście, a trzeci, zsiadłszy z koni i czołgając się na brzuchach, położył się na samej krawędzi, tuż nad chłopskiemi głowami.

Pan Skrzetuski, który znajdował się w owym środkowym oddziale, spojrzawszy w dół, widział jak na dłoni, w odległości dwudziestu lub trzydziestu kroków, całe obozowisko: ognisk paliło się dziesięć, ale nie płonęły zbyt jaskrawo, wisiały w nich bowiem kotły z jedzeniem. Zapach dymu i warzonych mięs dochodził wyraźnie do nożdrzy pana Skrzetuskiego i semenów. Naokół kotłów stali lub leżeli chłopi, pijąc lub gwarząc. Niektórzy mieli w ręku flasze z wódką, inni wspierali się na spisach, na których ostrzach osadzone były jako trofea, ścięte głowy mężczyzn, kobiet i dzieci. Blask ognia odbijał się w ich martwych źrenicach i wyszczerzonych zębach; ten sam blask oświecał twarze chłopskie, dzikie okrutne. Tuż pod samą ścianą jaru kilkunastu z nich spało, chrapiąc głośno — inni gwarzyli, inni poprawiali ogniska, które strzelały wówczas do góry snopami iskier. Przy największem ognisku siedział, zwrócony plecami do ściany wąwozu i do pana Skrzetuskiego, barczysty stary dziad — i brzdąkał na lirze, naokoło niego skupiło się półkolem ze trzydziestu rezunów.

Do uszu pana Skrzetuskiego doszły następujące słowa.

— Hej didu! pro kozaka Hołotu!

— Nie! — wołali inni — pro Marusiu Bohusławku!

— Do czorta z Marusią! o panu z Potoka! o panu z Potoka! — wołały liczniejsze głosy.

"Did" uderzył silniej w lirę, odchrząknął i począł śpiewać:

„Stań, obernysia, hlań, zadywysia, który majesz mnoho *)
Że równy budesz tomu, w ktoroho ne majesz niczoho,
Bo toj sprawujet, szczo wsim kierujet, sam Boh myłostiwe,
Wsi naszy sprawy na swojej szali ważyt sprawedływe.
Stań, obernysia, hlań, zadywysia kotory wysoko
Umom litajesz, mudrosti znajesz, szyroko, hłuboko...."

Tu "did" przerwał na chwilę i westchnął, a za nim poczęli wzdychać i chłopi. Coraz też ich więcej zbierało się koło niego — a pan Skrzetuski, choć wiedział, że już wszyscy jego ludzie muszą być w pogotowiu, nie dawał hasła do napadu. Ta noc cicha, płonące ogniska, dzikie postacie i pieśń o panu Mikołaju Potockim, jeszcze nie dośpiewana, wzbudziły w rycerzu jakieś dziwne myśli, jakieś uczucia i tęsknotę, z której sam sobie sprawy zdać nie umiał. Niezagojone rany jego serca otworzyły się, ścisnął go żal głęboki po niedawnej przeszłości, po utraconem szczęściu, po owych chwilach ciszy i spokoju. Zadumał się i rozżalił — a tymczasem "did" śpiewał dalej:

*) Zacytowana ułamki wyjęte są ze współczesnej pieśni, zapisanej w latop'scu, czyli kronice Joachima Jarlicza. Wydawca przypuszcza, żę pieśń ułożył sam Jerlicz, ale niczem przypuszczenia nie popiera. Chociaż z drugiej strony polónizmy, których się autor w pieśni dopuścił, zdradzają jego narodowość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA
CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.
Napisał A. Jax.
(Ciąg dalszy.)

Myler. Wiem ja o tem dobrze, ale trudno ich na uczynku złapać, bo lasy dziedzica idą aż za naszą graincę, a w tych lasach mają powstańcy swe gniazda. Gdy ich liczba mała, a Rosyanie na nich uderzą, idą za naszą granicę — gdy my ich atakować chcemy, idą na tę drugą stronę, a gdy są silni uderzają na Rosyan. Na własne oczy widziałem 150 ludzi z kosami i z flintami jak naszą granicę przechodzili i musiałem być cicho. Gdybym im co mówił byliby mnie zastrzelili. Das ist alles!

Szulc. A w naszem miasteczku, szewc Okoniewski, organizuje powstańców, a wszyscy czeladnicy mają tajemny związek i chcą wszyscy iść do powstańców za granicę.

Frkb. Jeźli tak, więc zebrania takie trzeba rozpędzać, a w razie oporu trzeba ich aresztować a nawet użyć broni.

Szulc. Dobrze panie burmistrzu, teraz pokażę tym łykom co to Szulczyk znaczy!

Frkb. Tylko nie zalej sobie pałki gorzałą bo zrobisz głupstwo, a siebie i mnie na śmiech wystawisz. Bez przyczyny nie aresztować nikogo i bez przyczyny nie drażnić ludzi. Owszem jeżeli jest kilku w kupie, potępiając powstanie, chwalcie naszego króla a gańcie szlachtę i księży. Powiedźcie im, że szlachta chce mieć znowu Polskę, aby mogli chłopów bić i poniewierać, jak to dawniej bywało.

Szulc i Myler razem. Dobrze panie kapitanie!

Frkb. Teraz idźcie i czuwajcie bo coraz to gorzej. Ale damy sobie radę. Pisałem do regencyi a rząd przyśle nam komendę wojskową, która nad granicą czuwać będzie.

Myler. Czas największy bo sami rady nie damy.

Szulc i Myler odchodzą.

SCENA X.

Frkb. sam. Verfluchte Polaken. Syna mi odebrali. Dotąd byłem ich przyjacielem. Od dzisiaj będę ich wrogiem. Będę się mścić za utratę syna i spokoju domowego.Mieczysława zaś jeźli zostanie buntownikiem każę aresztować i go trzymać będę we więzieniu dopóki powstanie się nie skończy. Do dziś czułem się szczęśliwym, a teraz szczęście moje zniszczone, a temu winna moja żona. Jako pruski oficer ze szlachetnem imieniem należałem dawniej do arystokracyi. Ale grosz gdzieś poszedł, musiałem za służbę oficerską podziękować a rząd zrobił mnie burmistrzem. Wkrótce potem pokochałem się w pięknej Polce, we Wandzie Poraj, córce podupadłego szlachcica. Dla niej zostałem katolikiem. Wtedy dostałem nie miłe monitum z regencyi a Polacy uważali mnie za swego. Nauczyłem się polskiego języka i przerobiłem się na Polaka. Umiałem lawirować. Między Niemcami byłem Niemcem, w domu byłem Polakiem. Kochałem żonę i syna mego, dla tego nie mieszałem się do jego wychowania. Pod okiem matki i polskich profesorów, wyrósł na polskiego patryotę. Życie moje nie było niczem zakłócone i byłem zadowolnionym i szczęśliwym. Aż tu na raz robi się powstanie w Polsce a mój syn został naczelnikiem buntowników. Co teraz począć? Jako pruski urzędnik tego zcierpieć nie mogę. Verfluchte Polaken! Jak na złość robią powstanie!

Zasłona spada.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT II.

Karczma. W głębi siedzą mieszczanie i piją. Z boku stoi Rajczak z Hofmanem i piją. Przy szynkfasie stoi Piański i obsługuje gości.

SCENA XI.

Okoniewski czyta głośno gazetę. Ksiądz Maćkiewicz ze swym oddziałem pobił Moskali w puszczy Białowiejskiej. Moskwa zgubiła 300 ludzi zostawiając na polu bitwy i 200 rannych.

Czerwiński. A bodajto tych Moskalisków. Gdybym był młodszym poszedłbym sam za granicę, bo Mieczysław syn burmistrza został naczelnikiem i zbiera oddział.

Okoniewski. Tak, burmistrz go z domu wypędził a pani burmistrzowa się wyprowadziła do krawca Nitkoskiego.

Czerwiński. A to przybłęda, zdrajca z tego burmistrza. Lat 30 żyje między nami a pludrem Niemcem jak był tak został.

Rajczak. To dziwne, że własny ojciec syna z domu wypędził. Jest w tem coś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki" zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie zdatności pracą zdobyte, poświęcenia spełnione, niech będą miarą zasług obywatelskich, miarą szacunku i poszanowania u współobywateli. Oto zasady główne, na miłości Boga i praw Jego oparte, a gdy je przeprowadzimy w życie narodu, odmłodzi się i odświeży jego ciało, jak po skutecznem lekarstwie.

Płeć żeńska, druga połowa narodu, najprędzej by mogła i najłatwiej zasady te w życie przeprowadzić i pożądaną przemianę społeczną do skutku przywieść mogła. Boś ty matką narodu, ty wychowujesz przyszłe pokolenie, które będzie takiem,jakiem jewychowasz.Naskuteczniejsze te zasady i najgłębiej zakorzenione, które młodzież wyssała z mlekiem matki. Lecz zanim jeszcze zostaniecie matkami i obywatelkami, już jako dziewice możecie złożyć dowody uczuć waszych patryotycznych i potężnie wpłynąć na losy kraju waszego. Pierwsza miłość wasza niech obdarza samą tylko zasługę, która sama jest godnością i wartością męża. Niech to będzie patryotyczną dumą waszą, być kochaną i kochać tego, który jest odważny i mężny, któremu z ust płyną słowa miłości ojczyzny, którą serce jego goreje, a którego uczynki są tych słów dowodem; taki mąż jest nadzieją narodu.

To wasze pole działania, matki i córki narodu, pole nie krwawe, ale owszem zasłane różami; pole popisu, godne serc i poświęceń waszych. Matki i córki narodu! miłość zdobyła świat; Bóg dwie olbrzymie potęgi złożył w wasze serca; miłość dziewiczą i miłość macierzyńską; wy z nich korzystajcie we wskazanym kierunku, a w waszych rękach przyszłość kraju.Nie każdy naród wykazać może tak zacne, tak szlachetne niewiasty, jak naród polski; przyznają to nawet najpotężniejsi i najzaciętsi wrogowie naszej narodowości — oni to uważają skromną niewiastę naszą za silną zaporę do przeprowadzenia swych planów. Dowodem tego żelazny książę Bismarck. Posłuchajmy co mówi o polkach poeta nasz, Konstanty Gaszyński:

POLKA.

I któż to w błogiej anioła postaci,
Śledząc nad dziecka lubego kołyską,
Uczy wraz z pierwszą modlitwą za braci,
Wymawiać drogiej Ojczyzny nazwisko —
I w młodym sercu niewinnej istoty,
Obywatelskie rozpłomienia cnoty,
Miłość Ojczyzny, męstwo, stałość do ostatka—
Kto? — Polka matka!

Kto, gdy Ojczyzna wzywa dzieci swoje,
Kiedy wolności uderza godzina,
Drogiego męża sama śląc na boje,
Drżącą mu ręką krwawy miecz przypina,
I swe ozdoby, pierścień nawet luby,
Co w dniach różanych spoił święte śluby,
Na ołtarzu Ojczyzny rozczulona —
Kto? Polka żona!

Kto na zniszczonej, niegdyś żyznej ziemi,
Co zgonami mogił dziś pokryta,
Tocząc w koło oczyma błędnymi,
Wieczornych wiatrów o kochanka pyta —
Z rozwianym włosem, z szatami żałoby,
Budząc łzą rzewną męczenników groby,
Smutna powtarza drogie imię bez ustanka?
— Polka kochanka!

Kto żywiąc w piersiach duszę poświęconą,
Dla szczęścia ziomków i ojczystej sprawy,
Porzuca miłe rówienniczek grono,
I cichą ustroń i płci swej zabawy,
I do pieszczoty utworzoną dłonią
Walcząc, gdzie Orzeł łączy się z Pogonią,
Przeraża blaskiem miecza, choc wzrokiem zachwyca?
— Polka dziewica!

Gdy nad ojczyzną, zdradnie w grób wtrącone,
Słońce wolności zaszło po raz trzeci —
Kto, kryjąc kirem rozżalone łono,
Łzami gaszoną nadzieję w nim nieci —
I wzgardą płacąc uśmiech najezdnika,
Przed nim swe progi i serce zamyka,
W cichych modłach za braci trawiąc dni tęsknoty?
— Polki sieroty!

V.

Prawa i ustawy łączą ziemię z ludem ja zamieszkującym. Pojęcie narodu jest dopiero zupełne, gdy dołączamy do kraju i ludu urządzenia państwowe czyli instytucye polityczne. I pojęcie ojczyzny uzupełni się, gdy ród i ziemię połączymy z ustawami narodowemi.

Warunkiem miłości ojczyzny są więc dalej swobody, jakie przynoszą ustawy państwa. Kocham ziemię moją i lud mój, ale kocham oraz ustawy, bo w nich objawia się duch pocieszyciel w krzywdach wszelkiego rodzaju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieniądze Wychodźców.

Niedawno podaliśmy ciekawe zestawienie kwot napływających z Ameryki od wychodźców do Król. Polskiego. Teraz spotykamy w „Czasie" notatkę odnoszącą się do przesyłek z Ameryki do Austryi. Według zestawienia ministerstwa skarbu, w najsilniejszem dla emigracyi roku 1906, wyemigrowało z Austryi i Węgier osób 312,500. Gotówkę, wywiezioną przez emigrantów, obliczono w przybliżeniu na 109 milionów, gotówka, ktora nadeszła od emigrantów do Europy za pośrednistwem banków aust. wyniosła 423,7, banków węgierskich 82,8, pocztą 61,2, czyli razem 267,7 milionów. Zwyżka wynosi przeto 158 milionów koron, czyli więcej aniżeli Austrya i Węgry płacą zagranicy przez wykupno kuponów od walarów państwowych. Znaczenie tej pozycyi dla bilansu handlowego monarchii jest ogromne. Przytem powyższy rachunek wykazuje wiele niedokładności. Nie obejmuje on rzeczywiście kwot przesyłanych w listach zwyczajnych i rekomendowanych, nie obejmuje też kwot osobiście i niew przekazach bankowych, lecz w gotówce przywiezionych. Nadto suma nadesłanych pieniędzy odnosić się musi do dawniejszej szczuplejszej liczby emigrantów, bo ci, co dopiero w r. 1906 wyjechali, najmniej zapewne w tym noku nadesłali. To też według szacowań bankowych, już w r 1907 import gotówki w Ameryce wzrósł znacznie.

Dział Gospodarczy.

Nakrywanie koni derkami.

Skóra posiada zdolność przystosowywania się do zmian temperatury w ciągu dnia; odbywa się to przy pomocy wytwarzania dłuższego włosa i zmniejszania lub zwiększania dopływu krwi do powierzchni ciała. Jeżeli konie trzymamy ciągle przykryte derkami, to te ostatnie przejmują na siebie rolę dłuższego włosa. Włos konia jest wówczas krótki gładki i błyszczący, koń staje się tłuściejszy, ponieważ nie zużywa wiele podanej karmy na wytworzenie ciepła własnego ciała. Konie takie jednak, na pozór gładkie i tłuste, mają skórę bardzo miękką, niejako osłabioną i tracą zdolność regulowania ciepła w ciele przy pomocy skóry. Konie, utrzymywane stale pod derkami, zwłaszcza kare i kasztany, wyglądają jakby oblazłe. Jeszcze więcej jednak staje się widocznym ów brak możności regulacyi ciepła w ciele wówczas, kiedy konie są wystawione na wolnem powietrzu na zimno, wiatr i deszcz. Nie następuje wówczas u nich tak, jak to ma miejsce u koni zahartowanych, uregulowanie ilości krwi w skórze, a następstwem jest zaziębienie. Konie takie nie nadają się zupełnie do cięższej służby w polu, do większych wysiłków w ogóle i potrzeba dłuższego czasu na to, aby skóra ich zahartowała się do tego stopnia, żeby mogła opierać się niekorzystnym wpływom zewnętrznym. U koni, nakrywanych stale w stajni derkami, następuje za małe parowanie wody, co objawia się osłabieniem, zaburzeniami w trawieniu itd. Konie takie są mniej wytrwałe i skłonne do chorób, które najczęściej ciężko przebywają. Przy przenoszeniu derek z jednych koni na drugie przenoszą się często różne choroby, zwłaszcza skórne i różne pasorzyty, które mogą pod przykryciem rozwijać się prędzej i pozostać dłużej niedostrzeżonymi, niż u koni nie nakrywanych. Z tych względów nie powinno się w stajni nakrywać derkami.

Świerzb.

Świerzb jest to zaraźliwa choroba skóry, spowodowana pasorzytem, który się gnieździ w skórze i który nazwano świerzbowcem.

Choroba ta udzielać się może nietylko przez bezpośrednie dotknięcie chorej osoby, lecz przenosi się także na zdrowych, gdy używają tej samej bielizny, odzieży lub pościeli. Najczęściej występuje u ludności wiejskiej i u robotników, żołnierzy i więźni, skutkiem braku czystości.

Malutkie to zwierzątko, której powyżej nazwaliśmy świerzbowcem, skoro dostanie się na skórę, zaczyna się zagłębiać pod naskórek tego biedaka, którego obrało sobie za schronienie i to najczęściej na rękach, stopach, około kostek, pod pachą, na piersiach, nigdy zaś na twarzy.

O istnieniu jego dowiadujemy się z bardzo nieznośnego świerzbienia, zmuszającego do drapania, a głównie wtenczas, gdy udamy się na spoczynek, który nam przerywa, bo wychodząc ze swoich kryjówek w skórze, odbywa wędrówki po całem ciele. To też jeżeli nie usuniemy go wnet, występują na skórze czerwone zabarwienia i pęcherzyki, wypełnione płynem. Pęcherzyki te przysychają i tworzą strupy różnej wielkości o nieprzyjemnym zapachu. I to już wystarcza do rozpoznania świerzbu. A jeżeli jeszcze przetniemy pęcherzyk a na zawartość jego popatrzymy przez szkło powiększające czyli lupę, to zobaczymy sprawcę całej choroby, a mianowicie to zwierzątko czyli pasorzyta i to pod postacią szarej lub różowej kropli, która pod silnem powiększeniem wygląda jak maleńki żółw.

Lecz co na to robić? Oto niezbyt jeszcze rozwiniętą chorobę można bardzo prędko wyleczyć, a to w następujący sposób: Naciera się całą skóre szarem mydłem, potem bierze się letnią kąpiel, skutkiem której skóra rozmięka a wtedy rozszerzają się otwory, zawierające pasorzyty. Po wyjściu z kapieli trzeba natrzeć całą skórę maścią z 25 gramów siarki, 25 gramów węglanu potasu i 30 gramów tłuszczu. Jeżeli zaś nie ma pod ręką takiej maści, to można nacierać skórę olejkiem jałowcowym przypalonym albo terpentynowym, bo i one zabijają. Środki te jednak należy pozostawić na skórze przez kilka godzin, potem wziąść znowu kąpiel. W ten sposób można świerzbowca wytępić do szczętu.

Ponieważ jednak świerzbowiec może się gnieździć i w bieliźnie, odzieniu lub pościeli, należy je wyprać, wyczyścić i przez kilka dni wietrzyć. Ostrożności te są niezbędne w celu zapobieżenia powrotowi choroby, którą takie leczenie usuwa w zupełności.

Kury w sadzie.

Kto chowa wiele kur niechaj je utrzymuje w ogrodzie owocowym. Często kurniki dotykają sadów. Tam należy pourządzać drzwi na ogród, by kury bez przeszkody mogły w nim przebywać. Ogród taki otoczyć można drucianym płotem. Kury grzebiąc pomiędzy drzewami wzruszają powierzchnię ziemi, niszczą zarodki robactwa, a odchodami swymi zasilają ziemię pod drzewami. Na jednym akrze sadu stać może 100 drzew owocowych, a utrzymać można także przeszło sto sztuk drobiu. Korzyść w tem i ta, że kury niszczą wszystkie zarodki owadów, wszelkie, które jako motyle pozapuszczały jajka w pączki kwiatów, z których potem robactwo wciska się w owoc, powoduje jego psucie się i opadnie, a zaród robaków dostaje się z gnijącego owocu w ziemię i tam przechowuje się przez czas zimowy, by znów na drugi rok robić pustoszenia w owocach. Kury w ogrodzie owocowym utrzymywane, tępią miliony tych szkodników w ich zarodkach.

Przechowywanie narzędzi.

Żelaznych narzędzi rólniczych i ogrodniczych nie należy pozostawić gdzie bądź, lecz przechować je przez zimę w jakiej suchej komórce lub na strychu. By te jednak nie zjadła rdza, trzeba oczyścić je na sucho i posmarować ciepłą mieszaniną łoju i smoły. A że mieszanina taka łatwo zastyga, przeto przy robocie, blaszankę, w której się ona znajduje, musi się wstawić do jakiegoś naczynia, napełnionego gorącą wodą. Powłoka tego rodzaju nie dopuszcza do osiadania rosy na żelazie, a tem samem nie dozwala na tworzenie się rdzy. Nie należy również zapominać, że czas zimowy jest najlepszą porą do przeprowadzenia wszelkich naprawek, bo to i kowal i cieśla mają w tej porze najwięcej wolnego czasu.

Z OSAD POLSKICH.

Długowieczność.

Wausau posiada bodaj jedną z najstarszych kobiet w Stanie w osobie Maryi Główczeskiej, która ukończyła 110 lat życia. Jest ona nietylko najstarszą osobą w Wisconsin, ale prawdopodobnie najzdrowszą w tym wieku. Pani Główczeska urodziła się 30 stycznia 1798 r. w Bydgoszczy, żyła więc w ośmnastym, dziewiętnastymi dwudziestym wieku.

Jest ona przy dobrem zdrowiu, a w swem życiu, jak powiada, potrzebowała lekarza tylko cztery razy. Czyta jeszcze bez okularów nawet przy świetle lampy, a nawet dosyć często pieszo idzie do kościoła św. Michała. W Ameryce pani Główczewska przebywa od dwudziestu ośmiu lat.

Doczekała się ona dziewięciorga dzieci, dwudziestu wnuków, sześćdziesiąt jeden prawnuków i pięciu praprawnuków. Mieszkała ona dawniej także w Milwaukee, dokąd przybyła ze swą córką, panią M. Burek.

Polskie stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia.

WILNO, Minn. Tutejsze farmerskie stowarzyszenie wzajemne zabezpieczenia od ognia imienia Sobieskiego ogłosiło swe sprawozdanie za rok 1907. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły: Prezesem stowarzyszenia jest Kazimierz Cierpiszewski, zastępcą prezesa Fr. Remerowski, sekr. J. A. Skorczewski, skarbnikiem Jan Stachowiak, dyrektorami Tomasz Jabłoński, Antoni Łożyński, F. M. Nadolski, J. A. Pukrop, Jan Kabat i St. Stelmach. Finanse Towarzystwa przedstawiaja się tak: Nadwyżka z roku 1906 wynosiła $451.95, dochód ogólny $1,023.10 — razem $1,475.05 W r. 1907 wypłacono tytułem odszkodowania za pożary $1,243.00 — ogólny rozchód w ubiegłym roku wynosił $1,449.12, nadwyżka więc wynosiła $25.93. Ogólny majątek towarzystwa wynosi $14,002.45. Suma zabezpieczeń wynosi $699,076. Wszystkie straty ogniowe są zapłacone. Kompania powyższa bardzo pięknie się rozwija i nasi farmerzy złożyli dowód niezbity, że mogą sami prowadzić kompanię zabezpieczenia od ognia tak samo dobrze, jak Amerykanie lub inne narodowości.

Jak długo żyć będziesz?

To pytanie powinno cię interesować przedewszystkim, lecz ono także interesuje kompanie ubezpieczeń i Towarzystwa, do których zwracasz się o ubezpieczenie na życie. One muszą wyliczyć twoje szanse jakie masz na długoletnie życie. Ich lekarz zwykle bierze pod uwagę twoje nałogi i ogólny stan zdrowia. Jeżeli on widzi, że jesteś dobrze odżywiany, umiarkowany w nałogach i zdrowej budowy, to on chętnie rekomenduje cię, a kompania przyjmuje twoją aplikacyę. Utrzymuj w porządku swoje trawienie, a będziesz bez wątpienia żył długo. Jeżeli zauważysz, że nie możesz jeść co lubisz, używaj zaraz Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On pobudzi organa trawienia do zdrowej czynności, usunie twoją niedyspozycyę, wzmocni twoje nerwy i uczyni cię zdolnym do radowania się życiem. Nie pozwalaj, aby twoja niestrawność stała się chroniczną, a lecz się od początku Trinera Amerykańskim Eliksirem Gorzkiego Wina. — Wszystkie apteki. — Jos. Triner,616— 622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Silva Rerum

W Londynie ukazała się nagle nowa polska śpiewaczka Sara Wrubel. Panna Wrubel urodziła się w Nowym Yorku. Matka panny Sary, po stracie męża, zostawszy sama z jedenastu dziećmi wyjechała do Londynu. W Londynie założyła w teatralnej okolicy szwalnię i zakład ręcznych robótek. Panna Wrubel zapoznała się z kilku churzystkami występującemi w pantominach i uzyskała miejsce chórzystki. Popierwszym występie w chórze oddano jej główną rolę i dzisiaj cały Londyn o p. Wrubel jako sławnej śpiewaczce mówi.

Nauka nie poszła w las.

Opowiadają o pewnym galicyjskim proboszczu ruskim wybranym posłem do parlamentu austryackiego, że, wróciwszy na ferye świąteczne w progi domowe, zdziwił się ogromnie, iż parafianie jego nie zdejmują czapki przy powitaniu jego osoby. Zawołał tedy do siebie kilku zaufanych i zapytał ich, co to ma znaczyć. Odpowiedzieli mu szczerze, że przecież chłopem nie jest a sam uczył ich w czasie akcyi wyborczej, iż przed panami czapkować nie należy. Ks O. musiał dopiero wyjaśniać, że nauki jego dotyczyły jedynie „panów ze dworu".

NOWINY MIEJSCOWE.

— **Ks. St. Rogalski, proboszcz** parafii św. Jana Kantego z powodu choroby gardła wyjechał na kilka tygodni do Texas.

— **Proboszcz tutejszy, wiel. ks.** Jan Babski, we wtorek dnia 25go lutego wyjeżdża na wakacye do Europy. Na razie niewiadomo kto będzie zastępował. Wiel. ks. Babski najpierw uda się do Rzymu, a później zwiedzi także Ojczyznę, i strony rodzinne. W Europie po będzie ze trzy miesiące.

—**Ks.. K. Sztuczko,. proboszcz** parafii św. Trójcy wyjechał na kilka tygodni na południe dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

— **Zaprowadzono w naszem** mieście ulepszenia dla.... nieboszczyków. Oto kompanie tramwajowe wybudowały eleganckie i wygodne wagony, które specyalnie przeznaczone są do przewożenia całych orszaków pogrzebowych. Pociągi te dowożą szybko, tanio i wygodnie "nieboszczyków" oraz uczestników pogrzebu do oddalonych cmentarzy. W innych miastach Stanów Zjedn. podobne tramwaje pogrzebowe istnieją już od wielu lat.

— **W bieżącym roku p. Markie**wicz, znany już malarz dekorator odnowił kościół Najśw. Maryi Panny Anielskiej. Malatura podoba się wszystkim i przyznać trzeba że wykonano ją bardzo tanio, Pan Markiewicz odnowił również bardzo gustownie ołtarze i balustradę.

— **Polski atleta i siłacz ob. T.** Adamkiewicz święcił prawdziwy tryumf. Wielka hala Walsha zapełniona była publicznością. Do konkursu o $300 zgłosiło się kilku amerykanów i naszych rodaków — lecz przekonawszy się, że 260 funtowego ciężaru tak łatwo nie można podnieść w jednej ręce, dali za wygrane.

— **Uznana niewinną. Dora Mc** Donaldowa, sprawczyni śmierci Webstera Guerina, została przez sąd przysięgłych uznaną niewinną zabójstwa po długim i nużącym procesie wobec sędziego Brentano.

Mc Donaldwa była oskarżona o to, że zastrzeliła d. 21 lutego 1907 artystę Webstera Guerina w pokoju No. 703 gmachu Omaha. Powodem czynu tego miała być częcią zazdrość, częścią zaś złość i trwoga z powodu ustawicznego szantażu spotykającego ją ze strony Guerina. Obrońcy utrzymywali, że oskarżonej Guerin groził rewolwerem i że w czasie pasowania się z nim, gdy Mc Donaldowa chciała mu broń wyrwać, rewolwer wypalił, a Guerin śmiertelnie został raniony.

— **Na "Warszawie" powstał** wczoraj pożar wskutek zapalenia się sadzy w kominie.Straż pożarna przybyła na miejsce wypadku i ugasiła pożar. Strat poważniejszych niema.

— **William H. Taft, minister** wojny i kandydat republikański na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych przybył wczoraj w nocy z Kansas City do naszego miasta i natychmiast z pociągu udał się do hotelu Auditorium Annex, gdzie przespał noc. Dziś rano udał się w dalszą podróż do Grand Rapids, gdzie wieczorem ma wygłosić mowę.

— **Nasz polsko-amerykański pi**sarz ob. Stanisław Osada napisał ciekawą powieść p. t. "W dniach nędzy i zbrodni". Powieść ta jest osnuta z czasów "armii" Coxey'a, kiedy to na czele robotników pozbawionych pracy "jenerał Rybakowski ze swoją markietanką, podówczas jeszcze panią Heleną Kwiatkowską, maszerował z Chicago do Washingtonu, by żądać chleba dla biedaków. W dwutomowej tej powieści o 400 stronach druku, występuje też osławiony Czołgosz. Księgarnia Gubrynowicza i Smitha we Lwowie traktuje z ob. Osadą o nabycie tej ciekawej powieści.

— **W przeszłą niedzielę pp. Ja**kób i Magdalena z Łonowskich Łuczakowie zam. w parafii św. Kazimierza pod nr. 1505 W. 22ga ulica obchodzili 50 letnią rocznicę pożycia małżeńskiego. Rano o godzinie 8mej w kościele św. Kazimierza odbyła się Msza św. na ich intencyę, a popołudniu po nieszporach miejscowy proboszcz wiel. ks. Wojciech Furman udzielił im błogosławieństwa. Jubilaci pochodzą z W. Księstwa Poznańskiego, do Ameryki przybyli w roku 1882, osiedlili najpierw w Plymouth, Pa. gdzie jubilat i jego synowie pracowali w kopalniach węgla, a 16 lat temu przyjechali do Chicago. Obecnie jubilaci mieszkają ze synem, p. Józefem Łuczakiem, znanym obywatelem na Kazimierzowie. Mają oni siedmioro dzieci: dwóch synów, Józefa i Wojciecha, i pięcioro zamężnych córek. Wnuków i wnuczek jest razem 42.

— **W szynku Battista Pirzi pn.** 407 Clark str. w czwartek rano o g. 1szej aresztowano 40 Włochów podejrzanych o to, że są członkami zbrodniczej tajnej organizacyi, tz. "Czarnej Ręki". U każdego z aresztowanych znaleziono sztylet i rewolwer. Przed tygodniem w tymże lokalu przyszło do strzelaniny, w czasie której Calve Fortunato ciężko został raniony przez Felipa Catelinę. Fortunato jeszcze walczy ze śmiercią. Policya dowiedziała się, że w tym wyszynku gromadzą się różne fakcye Włochów. Od kilku dni pilnie lokal obserwowano i kiedy więcej osób się zgromadziło, wszystkich aresztowano. Każdy z nich z osobna będzie przesłuchiwany.

..— **Dziesięciu członków rodziny** Hammang dało sobie wyciąć po kilka cali skóry, ażeby tem uratować malutką Paulinę Hammang, która przed kilku tygodniami odniosła poparzenia na całem ciele, Lekarze przed niejakim czasem orzekli, że dziewczę można uratować jedynie w ten sposób, jeżeli na miejsca poparzone przeszczepi się zdrową skórę z innych osób. Lekarze twierdzą, że operacya ta się udała, pomimo, że ci, którzy dali wyciąć sobie skórę różnili się znacznie wiekiem. Najstarszym z nich był dziadek dziewczynki, John Hammong, liczący lat 60, a najmłodszą panna Florence Ferguson. licząca lat 22. Wszyscy razem dostarczyli pięćdziesięciu cali kwadratowych skóry.

..— **W sobotę wieczorem w do**mu pn. 71 McHenry ctr., niejaki Tomasz Dziengielewski podczas kłótni uderzył młotkiem w głowę swojego gospodarza Michała Chlebowskiego. Uderzenie było tak silne, że Chlebowskiemu pękła czaszka. Zawieziono go do szpitala Nazaretanek, gdzie zmarł w następny dzień.

Z AMERYKI.

(Ciąg dalszy z 5-ej stronicy.)

Rozruchy w Joliet.

JOLIET, Ill., 15 lutego. — Strajkujący robotnicy, pracujący w kamieniołomach, spalili dwa budynki, należące do kompanii "Sexton Building Materials", wyrządzono szkodę na $5,000. Urzędnicy kompanii otrzymali mnóstwo listów z pogróżkami. Koło kamieniołomu ustawiono wartę z pomocników szeryfa, ponieważ strajkierzy grożą zupełnem zniszczeniem fabryki.

Katastrofa w szkole.

ADRIAN, Mo., 15 lutego. — Podczas eksplozyi kotła parowego w tutejszej szkole ludowej jedna nauczycielka i około trzydziestu dzieci otrzymało większe lub mniejsze kontuzye. Jedno z dzieci prawdopodobnie umrze.

Za $5 skoczył do rzeki.

DETROIT, Mich. — Podniecony przez założenie się o $5, których potrzebował na życie i opał, Willie Weitz, stary rybak, skoczył do rzeki tuż przy parku Water Works i pływał przez parę minut.

Od niedawnego czasu prowadzono spór, czy możnaby pływać bezpiecznie w tej porze roku.

Starzy rybacy, robotnicy i pracujący przy cięciu lodu, powiadają, że tak lub nie. Przed paru dniami znów przyszło do sporu w tej sprawie. Kilku agentów realności brało udział w dyskusyi.

Weitz, mężczyzna liczący lat 60, argumentował, że można płynąć tak w lutym jak i w lipcu. Nakoniec jeden z agentów założył się z nim o $5. Weitz nie namyślał się, lecz poszedł i skoczył do rzeki i wygrał zakład.

Policyant złamał nogę.

DETROIT, Mich., 15 lutego. — Krótko po godzinie 5 wczoraj wieczorem, policyant Jan Briskie, ze stacyi policyjnej Canfield, szedł ulicą Fourth, gdy zobaczył płomienie buchające z pomiędzy dwóch domów przy Prentis ave. Pobiegł on, by się dowiedzieć, co się stało, pośliznął się na lodzie i złamał lewą nogę. Płomienie jak potem się przekonano, pochodziły z palących się rupieci, które chłopcy zapalili.

Briskie leżał w zaułku przez przeszło 15 minut, zanim go znaleziono. Deszcz lał jak z cebra, lecz silny policyant nie mógł się podnieść. Nakoniec zawezwano pomocy. Przybyła patrolka ze stacyi Canfield i zabrała go do domu.

Powracają do pracy.

WELLSVILLE, O. 17 lutego. — Wszystkie fabryki na nowo rozpoczęły tu pracę, po kilkutygodniowym zastoju. Blizko 3,000 ludzi znajdzie zatrudnienie. Fabryki należące do kolei "Cleveland and Pittsburg R. R. Co." przyjmują nowych robotników dowyrabiania nowe kolejowe ulepszania i w przeciągu kilku dni zapotrzebują kilka set robotników.

— Z Biddeford, Me., donoszą, że bawełniane młyny "Pepperel Mfg. Co." i "York Mfg. Co." w Saco na nowo zostały otwarte. 6,000 ludzi zaczęło pracować po pełnym czasie.

Zawalenie się kopalni.

TAMAQUA, Pa., 17 lutego. — Dwudziestu czterech "majnerów" straciło życie przez zawalenie się kopalni węgla "Midvale Mine" w pobliżu Mt. Carmel, Pa. Później donoszą, że obiega tu pogłoska, że przeszło 100 ludzi znajduje się w zawaliskach.

Pożar.

CAMDEN, N. J., 11 lutego. — Wielki pożar, który szerzył się tu dzisiaj zniszczył doszczętnie fabrykę należącą do "Z. H. Graves Varnish Co." i 15 sąsiednich domów. Stratę obliczają na $200,000. Przyczyna pożaru była explozya. Straty w ludziach nie było. Jeden strażak i jeden robotnik zostali ciężko poranieni i odwiezieni do szpitala.

Powódź w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 17 lutego. —Rzeka Alleghany zaczyna powoli opadać. Woda dosięgnęła blisko 31 stóp wysokości, podczas gdy niebezpieczeństwo grozi okolicy już przy 22 stopach wysokości. Szkody wyrządzone przez wylew są bardzo dotkliwe. Utraty w życiu ludzkiem niema, co należy zawdzięczyć temu, że rządowe biuro meteorologiczne wczas ostrzegło mieszkańców o grożącem niebezpieczeństwie. Natomiast wielka liczba bydła zginęła w falach wezbranej rzeki.

Dokoła Pittsburga cała okolica znajduje się pod wodą i potrwa to dłuższy czas, zanim grunt zdoła zupełnie wyschnąć. W Pittsburgu woda stoi w piwnicach. Szkody wyrządzone przez powódź nie dadzą się jeszcze obliczyć, ale z pewnością sięgają milionów.

W wielu domach mieszkalnych lokatorzy z niższych piętr musieli się wydo okien pierwszego piętra. W dzielnicach zalanych wodą komunikacya odbywa się na łodziach. Do powiększenia grozy położenia przyczynia się dotkliwe zimno; rury gazowe w wielu miejscach zostały uszkodzone, skutkiem czego ludzie, posługujący się gazem, nie mogą opalać mieszkań.

Z OSAD POLSKICH.

Polacy górą w Detroit.

Bracia Rodacy!

Gdy około 30 lat temu Polacy rozpoczęli budowę pierwszego kościoła polskiego św Wojciecha w Detroit, to ówczesny dziekan, a dziś już nieboszczyk ks. Friedland, Niemiec, wszelkiemi siłami starał się u biskupa Borghes'a przeszkodzić budowie szkoły polskiej. Twierdził on, że dla starszych Polaków, aby ci pozostali katolikami, wystarczy kościół polski, dla młodszych zaś nie potrzeba polskiej szkoły, bo ci wkrótce się zamerykanizują. Nie ma jeszcze 15 lat, jak na pewnym obchodzie — nie polskim — księża niemieccy, ajryscy, a nawet pewien niby to polski kapłan, wyrazili się: "Za jakie 10 lat nie będzie Polaków w Detroit — wynaradowią się". Spojrzyjcie dzisiaj i zobaczcie, czy to proroctwo wrogów polskości się sprawdziło? Wcale nie! Przeciwnie, dziś obconarodowcy nawet, dla interesu, uczą się języka polskiego. Stanąć tylko tak z parę minut w dzień przy ratuszu miejskim, City Hall, często się słyszy że przechodzący rozmawiają po polsku. Nic w tem dziwnego, bo dziś śmiało można liczyć, że Polaków w Detroit jest około 70,000 — czyli prawie co szósty obywatel detroicki — to Polak. Czyż nie górujemy nad innymi narodowościami w Detroit? Przeszłego lata pojechałem elewatorem na dach najwyższego gmachu w Detroit, Majestic Building. Całe miasto widać jak na dłoni. Patrzę na kościoły i szkoły polskie, te fortece polskości w Ameryce. Widzę kościoły i szkoły polskie: Serca Maryi, św. Wojciecha, św. Józefata, św. Stanisława, św. Kazimierza, św. Franciszka, św Jadwigi, Seminaryum Polskie i t. d. Co za wspaniałe i śliczne gmachy. Takich okazałych gmachów nie ma tu żadna narodowość. Patrząc na te gmachy byłem dumny z naszej narodowości; wtedy przypomniał mi się wiersz naszego poety: "Ja się chlubię, żem Polakiem", i t. d. A kto te gmachy wystawił, te fortece polskości? Czyż to nie wy drodzy Bracia Polacy!

I dziś trzeba jedną taką warownię polskości postawić w Hamtrack. Sami parafianie w Hamtramck nie zdołają tego dokonać, bez pomocy z innych parafij; ufamy jednak, że jako patryoci Polacy, dopomożecie nam choćby skromnym datkiem. Naprzód jednak serdecznie zapraszam, w imieniu parafian św. Floryana na nasz bazar w przyszłą i następną niedzielę do hali św. Stanisława, ulica Medbury i Dubois. Niech nikt nie myśli, że jak to mówią, "straci centa" na bazarze; ten cent jednak przyniesie moralną i materyalną korzyść. Moralną, bo ten cent niby stracony, to kapitał na wychowanie dzieci na polskich wiarusów w szkole polskiej; materyalną, bo przyczyni się, iż będzie więcej gmachów polskich w Detroit. Oprócz tego, każdy się jeszcze na bazarze rozweseli, — bo mamy piękną muzykę — wypije i zje — bo mamy dobre napitki i przekąski smaczne — słowem pokrzepi się tak na duchu jak i na ciele, a wszystko to będzie i na chwałę Bożą, bo dochód na kościół na cześć św. Floryana, patrona parafii, bo pod jego wezwaniem budujemy kościół, a także dla dobra i rozwoju polskości.

A więc do widzenia w przyszłą i następną niedzielę na bazarze w hali św. Stanisława przy ulicy Medbury i Dubois. Każdego z osobna i wogóle zapraszą najuprzejmiej

Ks. Bernard Żmijewski,
proboszcz najmłodszej i najbiedniejszej parafii św. Floryana w Hamtramck.

Z Superior, Wis.

Szanowna Redakcyo!

Na rocznem posiedzeniu Gwardyi Kazimierza Pułaskiego, 26 stycznia, 1908 r. został obrany następujący zarząd:

Józef Smigiel, kapitan; Tomasz Matlak, zastępca; Ignac Gryniewicz, porucznik; Józef Syslo, sierżant I; Piotr Herubin, sierżant II; Paweł Gapa, kasyer; Antoni Wellor i Stefan Bartol, opiekunowie; Stanisław Krejpcio, oficer I; Piotr Homczyk, oficer II; Jan Trelka, kwatermistrz; Ignacy Lipiński, Jakób Strechalak, Wiktor Kejda, Jan Szulcki i Franciszek Korzenicki, sędziowie wojskowi; Józef Syslo, sekretarz protokułowy; Fr. Szymczyk, Romualdy Tarasiewicz, i Fr. Kozłowski, do chorągwi Amerykańskiej Jan Rudkowski, Piotr Wodniczak i Józef Zamojski, do sztandaru polskiego; Kazimierz Nienartowicz i Walenty Koboś, odźwierni; Jan Syslo, Jan Szulc i Józef Bacławski, komitet chorych.

Powyżsi członkowie muszą być na każdem regularnem i specyalnem posiedzeniu pod karą jednego dolara. Z uszanowaniem,

Józef Syslo, sekr. prot.,
428 Banks ave., Superior, Wis.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 19 Lutego 1908.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.20—4.35
Straights	4 00—4.10
Czysta	3.40—3.60
Żytnia	3 55—4.10
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	1.04
No. 3 czerwona	95— 96
No. 4 czerwona	86-- 92
No. 3 twarda	93— 96
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.03—1.40
No. 4	1.10
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	42 - 52½
No. 4	52--53½
No. 4 żółta	52—53½
No. 4 biała	52--53
No. 3	53
No. 3 biała	54—54¾
No. 3 żółta	54½—55¾
Jęczmień	76—86
ŻYTO	
No. 2	82
No. 3	76—79
OWIES (buszel)	
No. 4	47—51½
No. 3	49
No. 3 biały	50½—52½
No. 4 biały	48 51
Standard	52½
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	7.00—7.50
Pszeniczna	5.50—6.00
Owsiana	6 00—6.50
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12½
Szwajcarski	14
Limburski	14½
Masło śmietankowe	29
Firsts	28—30
Seconds	22—24
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	21¼
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	12
Kaczki	8½
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
JARZYNY	
Marchew	30—50
Kapusta tona	10.00—14.00
Kalafiory	50—1.75
Ogórki buszel	60 80
Spinach	3.75—4.25
Selery pęk	3,75
Groch zielony baksa	4.00—5.00
Sałata beczka	1.00— 4.00
Cebula buszel	60—75
Kartofle buszel	58—74
„ słodkie beczka	3.50—4.50
Pomidory 6 koszyków	35—2.25
Brukiew buszel	40—60
Groch strączkowy	235—2 400
Słodka korna beczka	1.00—1.50
Ćwikła	75—80
OWOCE	
Jabłka beczka	2.00—5.00
Banany pęk	1.50—1.75
Ananasy pudło	3.50—5.00
Pomarańcze baksa	1.25—3.50
Cytryny baksa	1.50—3.00
SIANO	
Najlepsza tymotyka	14.50—15.00
No. 1	12.50 —14.00
No. 1 i 2 mieszana	10.50—11.50
No. 2 i 3 mieszana	9.00—10.00

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1352 Adamowicz J	1776 Kolacki J
1353 Augustyniak W	1778 Kolka J
1355 Alzowak J	1779 Kolasiński F
1360 Atroszek N	1780 Kopeć S
1366 Banas J	1781 Kokociński J
1369 Bartos F	1785 Kopala M
1374 Bartosiewicz A	1790 Kosakowski P
1384 Bedwiszewski M	1793 Koutnik J
1387 Bezuk M	1794 Kościelniak W
1392 Binkowski J	1795 Kotwis W
1393 Bielańska Z	1796 Koszyk W
1395 Bislek J	1797 Kocaczenko J
1396 Bialas A	1798 Kot W
1400 Blaszej E	1804 Komalski J
1401 Blażejohska E	1811 Krajewski A
1405 Bonkiewicz J	1816 Krajewski J
1410 Bogasz B	1826 Krygowska A
1417 Bon M	1835 Kurowski P 2
1424 Bradlej W	1836 Kuslowna K
1430 Brandecki W	1841 Kowalczyk S
1435 Bryszewicz J	1844 Konarowski J 2
1436 Bolko W	1864 Lechowicz W 2
1439 Budzińska B	1884 Lueski W
1441 Budnik P	1888 Lukasiewicz T
1452 Chwiałek B	1889 Makeicski W
1453 Charmuszka S	1890 Makowski M
1454 Chmielewski S	1891 Mackiewicz F
1456 Chudzik W	1894 Majewski B
1457 Chorowa P	1898 Marciniak J
1465 Ciurzyński S	1953 Maciejowska P
1466 Cilwa W	1973 Maruszewski J
1467 Cisoski J	1977 Mazurkiewicz F 3
1486 Czarnecki W 2	1980 Matuszewski A
1490 Czyzowski J	1990 Mikulski J
1493 Czeszniewski M	1994 Michnieski A
1501 Dąbrowska M	2072 Ostrowski F
1509 Depowska M	2085 Pawlowski K
1514 Dombrowski M	2088 Paradzińska J
1517 Dobrowski A	2090 Paradziński F
1518 Doźiak P	2141 Pytel A
1520 Domzalski F	2143 Radtowski J
1523 Dobrowclski M	2167 Rudakiewicz M
1526 Drabicki J	2168 Rudski W
1535 Dzierzaski W	2177 Ryczyski J
1536 Dziordzik W	2183 Sikorski M
1547 Fafrowicz Z	2234 Siemarkiewicz A
1579 Galus W	2238 Skarupski J
1596 Głowacki A	2241 Skubaszewski P
1598 Gozdowiak W	2265 Stanecka A
1602 Górecka A 3	2276 Stefanowski J
1625 Grodkiewicz M	2300 Snkerski M
1632 Gurczewski J	2306 Suchodolski M
1669 Hrapkowicz K	2321 Szykoski J
1697 Janus L	2329 Szatkoski T
1702 [illegible]endrzakowski B	2378 Turczyńska A
1708 Jegiorski W	2408 Wardzeński B
1710 Jonkowski W	2416 Wąsowicz S
1716 Juzefowicz B	2417 Wapinarski W
1720 Kaczyński B	2420 Weolgurski J
1727 Kaledsiewicz K	2421 Węgrzynowski A
1730 Kanecki T	2434 Wenglowski M 2
1749 Keglowicz J	2443 Wietecki H
1750 Kenstowicz W	2451 Witkoski S
1757 Kendziorski B	2453 Wojciechowski W
1763 Kifer I	2454 Wojkowski M
1765 Kielian J	2467 Wykpiszewski A
1767 Kietyka M	2486 Zdanowski L
1770 Kluzek P 2	2487 Zdanowicz F
1771 Klecha S	2489 Zelaskiewicz J
1772 Kila J	2500 Zieliński M
1773 Klapiez S	2510 Zowieski M
1775 Kobylecki L	2517 Zuraska M

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO 19 lutego. Zawieja śnieżna od wczoraj południa, całą noc a nawet jeszcze do 6 godz. rano, gdy to piszemy, zasypuje całe ulice tak że nawet wozów rozwożących chleb i mleko dotychczas jeszcze nie widać. Ruch tramwajowy ustał w całem mieście zupełnie a ludziska, którzy koniecznie muszą stawić się do pracy, brną w śniegu po pas.

WASHINGTON 19 lutego. Poseł Formes z New Yorku przedstawił bil do kongresu żądając 100,000 dol. na wymierzenie okrętowego kanału łącząc od Benton Harbor jezioro Michigan do Toledo z jeziorem Erie.